

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 28 K. 40 h. z 2-rez. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Wyrok w procesie akademików

w Poznaniu.

Poznań miał smutny dzień. Wyrok zapadł po-
tępiający, mimo dzielnej obrony, ośmiu młodzieńców
skazano o nalenie do tajnych stowarzyszeń na
więzienie od trzech tygodni do czterech miesięcy.
Prawie wszystkie wnioski prokuratora sąd przyjął.

„Są to kary bardzo dotkliwe, pisze *Dziennik
poznanski*, zwłaszcza jeżeli młodzież będzie musiała
przerwać, jeżeli sąd rzeszy nie unieważni wyroku,
studya nie tylko na czas odsiadzania kaźni, ale i
potem stanie przed bardzo wątpliwym pytaniem,
czy będzie mogła pozostać przy wdrożonych studiach?

Wiadomo już bowiem z przykładu toruńskiego
procesu, że z zasądzeniem nie jedyna tylko wedle
obecnego systemu kara spada na zasądzonych, ale
że daleko dotkliwszymi są dalsze następstwa wyro-
ków. Jednych wydalono ze szkoły, drugim dano *con-
sultum abeundi*, innym nareszcie odebrano kwalifika-
cją do jednorocznej służby, skazując ich tem samem
na 2—3 letnią trudną służbę wojskową w warunkach,
o których bez obaw trudno pomyśleć.

Zapewne więc i najnowszych skazańców na-
szych spotkają prędzej czy później następstwa,
w ten czy podobny sposób dotkliwie na całe życie.
Sprawa będzie wytoczona na arenie parlamen-
tarnej. Więc nie chwila na krytykę sądu.

Wyrażamy tylko smutek z powodu tak niespo-
dziewanego wyniku procesu, jak się ostatecznie po-
kazuje, w całym znaczeniu przewencyjnego,
a spełnić musimy przedewszystkiem jeden obowiązek,
t. j. wyrazić pełną i szczerą sympatyę dla skazań-
ców naszych, jako młodzieńców wyższych dążeń i za-
patrywać na świat, wyższych przedewszystkiem od
tego przeciętnego autoramentu młodzieży niemieckiej,
która czas trawi przy zabawie i kufu, a szczęśliwa,
jeżeli dotarłszy nareszcie do kawałka chleba, utonąć
może w powszednim filisterstwie i tem utraپieniu
społeczeństw, które się zwie bezdusznym biurokry-
tazmem.

Nie takiej młodzieży przykłady przedstawiają
nam szeregi skazańców z Torunia i Poznania. U nich
już od pierwszych lat zaprzęta umysł i serce pra-
wdziwa dążność do oświaty, zmysł dla poświęcenia
i uczucie obowiązku wobec solidarności narodowej.
Cześć jej za to!

Cześć tę oddaje jej całe społeczeństwo, a z wy-
rozumieniem pełnem, żałuje tylko, że przy swych
dążeniach wyższego połotu, nie potrafiła młodzież
ta zachować należytej ostrożności, któraby ją uchro-

niła od czechy pozorów, wyzyskanych formalnie i
literalnie przeciwko niej w celach zastraszania ogółu
surową karą.

To był cel, do którego zmierzało oskarżenie,
rzekomo przedstawiając zarazem względność swą
wielką. Według systemu politycznego mogło być
ono, zdaniem swem, wytoczyć nawet skargę i proces
o zdradę stanu, skoro miało przekonanie, że ostate-
cznie chodziło młodzieży o „oderwanie prowincji od
państwa“.

Czemuż nie wytoczono takiej skargi, bo wtedy
młodzież nasza byłaby musiała wyjść całą i wolną,
a teraz przy tej zachwalanej względności, skazano
ją, już mniejsza, że na tygodnie i miesiące więzie-
nia, ale następstwa ponosić będzie musiała takie,
jakby skazaną była rzeczywiście za zdradę stanu.

W tem właśnie jest pełne kryterium dla ideal-
nej niewinności naszej zacnej młodzieży. O zdradzie
stanu nie śmiał nawet na prawdę pomyśleć proku-
rator, musiał więc systemowi politycznemu dać
wyraz przez pośrednią dotkliwość, opartą na po-
zorach.

Przeciwko takiemu pojęciu winy, w zupełnej
zgodności z obroną całą, zaprotestować musimy naj-
uroczyściej, a mianowicie przeciwko podstawie winy,
skoro motywa wyroku nie dowiodły owej rzeczywi-
stej tajności; bo przecież nawet te pisma, na któ-
rych zwykle oskarżenie się opierało, t. j. *Przegląd
wszechpolski* i *Teka*, są dowodem najoczywistszym,
że skazani nie mogli mieć świadomości, jakoby
należeli do tajnych stowarzyszeń w rozumieniu
prawa.

Z całej tajności pozostaje tylko pozór, nie jak
naciągany pozór pozorności, który sprawiedliwie wy-
rozumieć i osądzić może tylko ten, co zna dokładnie
 ducha narodu i ducha młodzieży, pozostającej zawsze
pod urokiem spuścizny konspiracyjnej, którą dusza
narodu wzięła po poprzednich pokoleniach“.

Organ Wielkopolski wyciąga z wyników pro-
cesu w Toruniu i Poznaniu uwagi dla gorącej i ofiar-
nej młodzieży. Przestrzega przed ofiarami tam, gdzie
one nie są niezbędne, przed pewną manią tajemni-
czości, która niepotrzebnie daje pozory tajemnic.

„Dawne hasła i formy konspiracyjne mogą mieć
swoją urok tradycyjny, pisze *Dz. pozn.*, którego ni-
komu za złe brać nie pragniemy, ale na dzisiejsze
okoliczności wyzwalając się nam z nich wypada.“

„Opłakujemy już dziś z powodu wyroków cięż-
kich ofiary z najzacniejszej młodzieży, ale bądźmy
przekonani, że nie na tem się skończy, a przynaj-
mniej, że nie na tym skończyć zamierzają nasi prze-
śladawcy i przeciwnicy. Znajdą się niewątpliwie tacy,

co wyroki wydane w Toruniu i Poznaniu, wezmą
za podstawę do nowej, a w zawziętości swej zdwo-
jonej akcji antypolskiej w kierunku „nowych praw.“

Z parlamentu.

(Depesze „Słowa polskiego“).

Wiedeń, 13 listopada.

Wnioski i interpelacje.

Na wczorajszym posiedzeniu zgłosił poseł Su-
stersie wniosek nagły w sprawie słoweńskiego
uniwersytetu. Daszyński interpeluje w spra-
wie opróżnienia Wawelu i rozpoczę-
cia budowy szpitala wojskowego, koszar
artylerji i sądu garnizonowego.

Afera Wasilko - Abrahamowicz.

Slawische Correspondenz donosi: Po dzisiejszej
mowie p. Dawida Abrahamowicza, który po-
wiedział, że Mikołaj Wasilko w kołach narodo-
wościowych występuje jako komiwojażer,
pp. Horzica i Korol udali się do p. Abrahamowicza
imieniem p. Wasilki z żądaniem wyjaśnienia. P. Abra-
hamowicz oświadczył, że nie miał zamiaru obrażać
p. Wasilki. Oświadczenie to zadowolilo świadków p.
Wasilki.

Czwartkowe posiedzenie.

Na czwartkowym posiedzeniu Izby odpowiadać
będzie imieniem Koła polskiego Daszyńskiemu, poseł
Ćwikliński. Oprócz tego zapisał się jeszcze do
głosu p. Olszewski.

Ostatni przemawiać będzie poseł Romańczuk
jako wnioskodawca. Poseł Kozłowski w faktycznem
sprostowaniu zwróci się także przeciw Daszyń-
skiemu.

Z komisji i klubów.

Klub konserwatywnej szlachty cze-
skiej odbył wczoraj posiedzenie, na którym oma-
wiano sprawę bieżącą. Uchwalono głosować z przy-
czyn zasadniczych przeciw nagłości wniosku Romań-
czuka, dalej uchwalono zgodzić się na podatek od
biletów kolejowych. Co się tyczy funduszu dys-
pozycyjnego uchwalono polecić obu zastępcom
tego klubu w komisji budżetowej, by głosowali p r z e-
ci w temu funduszowi!

Komisja podatkowa przyjęła projekt usta-
wy o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny:
„Przegląd giełdowy“, „Przemysł i handel
drzewny“, „Dobra koronne i stołowe, oraz
funduszu relig. w Galicyi“, „Pomiatanie wła-
snym przemysłem“.

Fejleton: „Arne“ Björnstjerne'a-Björn-
son'a (ciąg dalszy).

Mój „Interview“

z p. Feliksem Jasińskim.*)

Ulica Karola Ludwika N-ro. 3.

Puk, puk!

— Czy tu mieszka p. Feliks Jasiński?

— Tu. Proszę wejść.

Wszedłem do pokoju. Ujrzałem Go przed sobą.
Tak... To był On... Wysoki, chudy, blade, z czarną
brodą, wysokim czołem i czarnymi, błyszczącymi
oczyma... Siedział na stole. Jedną nogę wsparł o
krzesło, drugą o fotel, na obu nogach wsparł obie
ręce, na obu rękach wsparł głowę i — dumał...

*) Idea sztuki narodowej i zapal, z jakim p. F.
Jasiński krzawi tę ideę, zasługuje tylko na poparcie
i uznanie. Nie szczędzi ich *Słowo Polskie* p. Ja-
sieńskiemu i szczędzić wcale nie zamysła nikomu, kto
z równym talentem nawoływać zechce do odświeżenia
atmosfery sztuki i do sprowadzenia jej na tory naro-
dowe. Tem śmieiej też, bez obawy o zarzut nieoljal-
ności, podajemy powyższy żarcik. Byłoby śmieszne uwa-
żać go za atak przeciw osobie lub idealom p. Jasi-
ńskiego — wystarczy, że pozostanie zabawną trawa-
stacją, której użyczyła przedmiotu oryginalność poglą-
dów i wyrażen dzielnego szermierza sztuki. (Prz. Red.)

To był On. Spojrzałem na Niego, upadłem pla-
kiem na ziemię, bitem pokłony i rzekłem:

— Czi-Pi-Fu! Yopotama! Hokusai Yamagata
harakiri manu-tse Makake!!!

P. Jasiński zerwał się, jak oparzony, skoczył
równymi nogami na ziemię i zawołał:

— Waryat!!!

Odpowiedziałem kłęcząc i z dumą:

— Nie mistrzu, znawco Meta-Sztuki! Jam nie
waryat!

— Coś pan za jeden?

— Przybyłem tu na „interview“ z polecenia
redakcji *Słowa Polskiego*.

— Aha, dziennikarz... Wstań pan i usiądź.
Nie lubię szopek. Proszę uznać o tyle, o ile moje
rzeczy drukuje i moje poglądy popiera. Na inną
prasę — gwizdź.

— Ależ ja...

— Na pana także gwizdź. Siadaj pan. O cóż
idzie? Chcesz pan znać moje poglądy?

— Znam je. Czytałem. Gwizdziesz pan na
wszystko.

— Tak jest. A przedewszystkiem na publicz-
ność. Czy pan wie, co to jest publiczność?

— Wiem. Jestto śledez, natrafiający w prze-
pastnych głębinach morskich na gorset.

Pan Jasiński oczy szeroko otworzył.

— A panu skąd to przyszło?

— Własne słowa twoje, mistrzu!

— A wiesz pan, co to jest czytelnik?

— Wiem. Perskie cielę.

Pan Jasiński spojrzał na mnie z ukosa i po-
czął mierzyć pokój przeraźliwie długimi krokami.
Wreszcie stanął przedemną, włożył ręce do kieszeni,
gwizdnął i rzekł:

— Albo pan jesteś sprytnym reporterem, albo
kwadratowym egipskim osłem.

Zerwałem się z krzesła. Lecz on wgniótł mnie
w fotel.

— Siadaj pan i słuchaj!

Usiadłem — ale było mi bardzo nieprzyjemnie.

— Urodziłem się przed laty... Mniejsza oto
kiedy... Dzieckiem będąc bawiłem się Japończykami,
lalkami. Młodzieńcem zaś...

— Japonkami...

— Pan masz pisać i nie przerywać!

Skloniłem się głęboko.

— Przed laty mniej więcej dwudziestu, zoba-
czyłem po raz pierwszy drzeworyt japoński! Panie!

P. Jasiński rzucił się na mnie, chwycił za
piersi i trzął mną, jak gruszką w sadzie.

— Gwałtu! krzychałem przerażony.

Mistrz puścił mnie. Odetchnąłem i pisałem
dalej.

— Panie!! To wrażenie!! Nie zapomnę go
nigdy!

— Ja także!

— Ten koloryt! Ten smak! Ten zmysł deko-
racyjny! Ta wytworność przyciszonych odcieni, bo-
gactwo i blask zawsze w mierze utrzymane, mister-
ność wykończenia!... To muzyka kolorów pieszcząca
wzrok, to pretekst do tworzenia symfonii barwnych
dla oka, to utwory skomponowane w pewnej tonacji,
to suity z genialnymi modulacjami, wśród których
rozbrzmiewają akordy głębokich aksamitnych płam!!
To poemat! Hokusai i Hiroshige! Ach, ten Hokusai!

Ach, ten Hiroshige!! Albo tacy jak Shuunsho, Toyo-
kuni, Yeishi, Utamaro...

— Pic della Mirandola... Torquato Tasso —
podałem nieśmiało.

— Co? Takich tam nie ma. Wogóle nie prze-
rywaj pan i nie odzywaj się wcale. Co powiesz, to
głupstwo. Czy pan wiesz, że Hokusai stworzył
30.000 arcydzieł?!

Spadłem z fotelu i zemdlałem.

elementarnych i rozpoczęła dyskusję nad podatkiem od biletów kolejowych.

P. Steinwender podniósł, że podatek ten dlatego już jest usprawiedliwiony, że deficyt kolei państwowych wynosi 62 miliony, a z doliczeniem inwestycji w obrębie ruchu 120 milionów złr. Każdy inny podatek byłby tak samo niepopularny, jak podatek od biletów kolejowych.

Komisja budżetowa ukończyła dyskusję ogólną o budżetach za 1901 i 1902 r. Malfatti oświadczył, że Włosi stanowisko swe uczynią zależnym od tego, jak rząd zachowa się w kwestyi autonomii Trentynu i utworzenia Uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Kozłowski oświadczył, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem monopolu wódczanego, jednakże wprawdzie należy przekonać się, jakie doświadczenia zrobi w tej mierze.

Mowca przestrzega przed podwyższeniem taryf towarowych na kolejach. Następnie p. Kozłowski omawiał przepelnienie szkół galicyjskich i ubolewał, że do budżetu nie wstawiono ani nowej szkoły średniej, ani seminarjum, ani nowego sądu obwodowego dla Galicji.

Polemizując z Kramarzem, oświadczył mowca, że w tak niepewnej sytuacji handlowo-politycznej, jaka jest teraz, podniesienie taryf kolejowych byłoby wielkim błędem ekonomicznym.

P. Zaczek mówił o kwestjach narodowościowych. Dziś komisja rozpocznie dyskusję szczegółową.

Niemiecka partya postępową obradowała wczoraj nad stanowiskiem swem wobec funduszu dyspozycyjnego i omówiła ogólną sytuację. Podnoszono zgodnie, aby zażądać od rządu nieprzyznawania żadnych koncesyj narodowych.

Konferencja z inicjatywy Wszechnienców.

Jak donosi *Deutsch nation. Corresp.*, odbyło się wczoraj na zaproszenie Wszechnienców zgromadzenie Wszechnienców, członków stronnictwa niemiecko-ludowego, niemiecko-postępowego i niemieckochłopskiego. Barreuther żądał, ażeby te wszystkie pozycje budżetowe, które się odnoszą do czeskiej politechniki w Bernie, wykluczono od obrad i uchwał budżetowych dopóty, póki ustawodawstwo w sprawie wszystkich wszechni (a nie tylko jak dotąd w sprawie uniwersytetów) będzie zastrzeżone Radzie państwa. Zastępcy wymienionych stronnictw niemieckich oświadczyli, że sprawę tę przedłożą swym klubom, a następnie odbędzie się ponowna konferencja.

Wiedeń. Rząd zamierza przedłożyć Izbie czteromiesięczne przewidywanie, nie licząc już wcale na uchwalenie budżetu w Izbie.

Przegląd polityczny.

(Wrażenie mowy Salisburyskiego. — Mowa senatora Lodgego w Bostonie. — Nacyonalisci francuscy po

P. Jasiński podniósł mnie jedną ręką, wywinął mną jak piórkiem, rzucił na krzesło, gwizdnął, dmuchnął mi w oczy i — oociał.

Pisałem dalej.
— Ale co nam, barbarzyńcom, egipskim krowom, pokazywać drzeworyty i akwaforty! My o tem mamy takie pojęcie, jak angielskie konie o żeńskim pensjonacie! Na malarstwie znamy się jak wielbłąd na tabace — a o rzeźbie mamy pojęcie, jak osioł o sanskrycie! W każdym razie, *audaces fortuna adjuvat*. Wiesz pan co to znaczy?

— Wiem: Warszawa rusza ramionami!
— Nie panie! To znaczy: Wal w łeb, o resztę nie pytaj! Nas trzeba w łeb walić! Nam trzeba prawdy słyszeć — rozumiesz pan? Ja jestem reformatorem, ja jestem propagatorem odrębności w sztuce. Ja chcę, ażebyśmy malowali po polsku — rozumiesz pan? Ja chcę, ażeby polski malarz hiszpańską krowę, afrykańskiego osła, chińskiego smoka, rosyjskiego muzyka, francuską *chambre séparée*, egipską mumie, namalował po polsku — rozumiesz pan? Po polsku!!

— Sposobem zakopiańskim?
— Gwiżdżę na sposób zakopiański! Co to jest sposób zakopiański?
— Kovats...
— Co to jest Kovats?
— Żelazna korona 3 klasy!
— Gwiżdżę...
— Profesor.
— Gwiżdżę na profesora!
— Ależ on uszlachetnił nasz styl.
— Uszlachetował go! Nie uszlachetnił!
— Głos ogólny... opinia...
— Gwiżdżę na głos ogólny, gwiżdżę na opinią!!!

— Ależ pawilon zakopiański...
— To samowar na 6000 szklanek!
— W takim razie Akademia sztuk pięknych...
— To szlachta, w którym rok rocznie zarzynają trzysta młodych talentów!

ukończeniu zatargu tureckiego. — Rewolucja w Hiszpanii.)

(k. s.) Spodziewano się w Anglii, że mowa Salisburyskiego, otworzy nowe horyzonty i obudzi nowe, bardziej niż dotychczas pozytywne nadzieje, ale wiadziono się. Premier angielski nie miał właściwie nic do powiedzenia, a to, co powiedział, nie było ani dowcipne, ani ważne. Stwierdził, że istnieje różnica między wojną transwaalską a kampanią pruską i wschodnią. Odwołał się do społeczeństwa z prośbą o łaskawe zaufanie do rządu a w porównanie i apel wsadził kilka dokładnie obandażowanych ale zatrutych szpilek Chamberlainowi.

Dla słuchaczy angielskich było tego za mało. Z bankietu lorda majora odeszli niezadowoleni i rozczarowani, a prasa londyńska prawie bez wyjątku nastroiła swoje tuby sprawozdawcze na ton wielce minorowy. Więc *Daily Mail*, więc *Pal Mail*, więc *Morning Post* a nawet *Standard*, ów wiecznik zadowolony *Standard* stwierdziły, że lord Salisbury — spuścił i z wielkiej swojej optymistycznej armaty nienawistnej krytyki nie zabił...

Nadeszła epoka mówek. Na bankiecie w Bostonie, wygłosił wielką polityczną mowę senator Lodge. Jest on najzaufanym przyjacielem prezydenta, dlatego mowę jego można uważać za recytację z walka fonograficznego, który nabił sam energiczny rezydent Białego Domu.

Senator Lodge podniósł konieczność zawarcia układów handlowo-politycznych z państwami europejskimi. Układy te powinny stanowić ważny temat rozmyślań na najbliższej sesji kongresu. Na razie jednak nie czas jeszcze powszechnem prawem normować handlowo-polityczny stosunek Stanów do wszystkich innych krajów na kuli ziemskiej. Obecnie wystarczą traktaty wyjątkowe. Z Francją potrzeba jak najprędzej zawrzeć taki traktat, ponieważ Stany Zjednoczone życzą sobie bardzo utrwalić jak najprędzej przyjazny z nią stosunek.

Pod względem politycznym stwierdził Lodge, że jego ojczyzna stoi do wszystkich państw w przyjaznym stosunku. Zresztą przyjaźni tej zagrażałoby niebezpieczeństwo tylko wówczas, gdyby które z państw pokusiło się o jakie terytorjalne zdobycze na amerykańskim kontynencie. W tym jednak wypadku jedynie skutecznem antidotum i wymownym argumentem dla Monroe'go doktryny będzie silna flota, o którą się też przedewszystkiem starać usilnie należy.

Tyle senator Lodge. Zachodzi pewna sprzeczność między tem, co mówił o traktatach handlowych, a sensacyjną wiadomością londyńskiej *Daily Chronicle*, która doniosła, że na posiedzeniu komisji finansowej kongresu prezydent Roosevelt wyraził się przeciw zawieraniu traktatów... Kto teraz mówił prawdę, trudno odgadnąć. Zdaje się jednak, że *Daily Chronicle* skłamała, tembardziej, że prezydent Roosevelt niejednokrotnie dał do poznania, iż z olbrzymim rozwojem trustów amerykańskich wcale nie sympatyzuje.

— Ależ panie! Mistrzu!
— Milcz, słuchaj i pisz! Powiedziałem panu już raz, że jesteś osłem!
— Słyszałem.
— To mało. Chciej to nie tylko słyszeć, ale i zrozumieć.
— Rozumiem.
— To dobrze... Kovats! Wiesz pan co to jest Kovats?

— Wiem: Jestto „sposób“, powstały ze zlania się c. k. wschodnio-galicyskiego sposobu ze sposobem c. k. zachodnio-galicyskim, który wjazd swój tryumfalny odbył na wielko-ruskim kogutku.
— Panie! Takiego osła, jak pan, w życiu mojem nie widziałem! Jak pana może trzymać jakakolwiek redakcja?!

— Ależ...
— Milcz pan i pisz. Ja będę mówił.
— I owszem.
— A to, co mówię, mówię w imieniu mniejszości, która jutro będzie większością! Mówię, wołam, krzyczę, w łeb walę pięścią! Słyszysz pan?!

— Słyszę!
— A więc pisz. Publiczność — to...
— Śledź z gorsetem.
— Osioł pan jesteś. Publiczność to gromada perskich cieląt. To egipskie owce. Co jedna zabeczy, to wszystkie zaraz za nią to samo czynią. Tę publiczność potrzeba rozruszać. Potrzeba ją uczyć, nauczyć, potrzeba wołać, krzyczeć, za łeb brać! Publiczność składa się z samych filistrów, a filister każdy to bęben, jeżeli weń nie walisz to żadnego głosu nie wydaje! Tę publiczność chce i muszę do tego doprowadzić, by wszystkie bohemy Gersona, Styki i to wszystko, co nabazgrali: Ingres, Chenavard, Bouguereau, Kaulbach, Schwind, Cornelius, Gebhardt, Alma Tadema, Leighton, Poynter, Wierusz Kowalski, Czahórski i Styka, by wszystko to ze ścian swoich zdarła i niemi w piecu — projektu p. Kovatsa — napaliła! Ona musi wszystkie meble, wszystkie, jakie tylko posiada, we wszystkich idyoty-

Rewelacje Lodgego w sprawie nietykalności kontynentu amerykańskiego, której naruszeniem byłoby nawet zajęcie przez obce państwo lada stacy węglowej jest bardzo ważne. Potrzeba wiedzieć, że Lodge jest upatrzoną osobistością na przyszłego sekretarza państwa dla spraw zagranicznych. Jeżeli więc przyszedł kierownik amerykańskiej polityki nie waha się dzisiaj występować publicznie jako zagorzały i kraciowy zwolennik Monroe'go, to horoskopy dla polityki amerykańskiej mogą być na przyszłość bardzo — dwuznaczne. Na razie potrzeba stwierdzić, że szowinistyczny ton mowy Lodgego świadczy o ogromnym wzrościeingoizmu i pewnem naprężeniu w amerykańskim samopoczuciu siły, właśnie w chwili, kiedy prasa amerykańska roztrząsa kwestję uzyskania przez Amerykę stacy węglowych w samej Europie i na innych kontynentach wschodniej półkuli,

Nacyonalisci francuscy rzucili się znowu na gabinet Waldecka Rousseau'a i korzystając z pokojowego ukończenia zatargu z Turcją, zarzucają mu tchórzostwo. Zdaniem ich, ustąpił on przed „groźbami“ trójprzymierza, zgadzając się pod ich naciskiem na wiele problematyczne obietanki Sultana. Seileil dodaje jeszcze, że rząd francuski musiał się także liczyć z oznakami niezadowolenia, które okazały się nad Nową.

Co się tyczy owych „groźb“ trójprzymierza, to w Europie nikt o nich prócz nacyonalistów francuskich nie słyszał. Niezadowolenie zaś Rosyi, mogła jej pokorna sojuszniczka sama najlepiej ocenić i według najlepszych zapewne chęci uwzględnić. Jednakowoż nacyonalistom nie chodzi ani o „groźby“ ani o niezadowolenie przyjaciółki, ani nawet o nienawistną republikę! Chcą utrzeć Waldecka i nie przebijają w środkach. Dlatego też przed demonstracją krzyżeli na rząd, że się hazarduje dla jakichś tam lichwiarzy, a teraz wymyślają mu, ponieważ za wczesnie ustąpił.

Rzeczywistość jednak zadaje kłam tym nacyonalistycznym lamentom. Wstrzemięźliwość rządu francuskiego była jedynie polityczną i poprawną, a owoce jej zbiera Francja już dzisiaj. I tak *Voce della Verita* otrzymuje depeszę z Mossulu, według której patriarchy chaldejski otrzymał już irade sultańskie, zatwierdzające go na jego stanowisku.

Z powodu wyborów do rad miejskich, przyszło w wielu miastach hiszpańskich, głównie zaś w Barcelonie do zatrważających bójek, w których tak ekscedenci jak i wojsko, bardzo często używali broni palnej. W Barcelonie republikanie stoczyli krwawą walkę z katalonistami, pozostawiając na ulicach miasta wiele trupów i rannych. W teatrach i cyrkach odbywały się w nocy z niedzieli na poniedziałek bardzo liczne zgromadzenia obu zwalczających się partyj. Wszędzie uchwalano nader poważne i energiczne rezolucje. Rewolucja w Hiszpanii zaczyna przybierać coraz ostrzejsze formy. W wielu miastach weszli do rad miejskich po raz pierwszy socjaliści. Zakonnicy i księża przestali opuszczać swoje mieszkania, aby się nie narażać na napad republikanów,

cznych stylach Ludwików, empirów, baroków, pogruchotać, połamać i powyrzucać! Ta publiczność musi mieć u siebie meble i caeka w stylu polskim, ona musi kupować obrazy namalowane w stylu polskim!

— Ależ jeszcze go niema!
— To nic. Będzie. Niech czekają. Ona musi kupować krzesła i fotele w stylu polskim!
— Jeszcze ich niema. Na czemże będzie siedziała?

— Niech stoiii! Ona musi mieszkać nie w koszarach, kamienicach zwanych, ale w pięknych, w stylu polskim wzniesionych domach!

— Jeszcze ich niema! Gdzież mają te perskie cielęta... przepraszam... gdzież ma ta publiczność mieszkać?

— W namiotach. W Japonii ludzie mieszkają pod parasolami.

— Śnieg, zimno, wicher...
— Są kozuchy. Niech się okryją kozuchami — byle polskimi!

— Z „Popiela i Piasta“?

— Tak jest. Zresztą to mi wszystko jedno. Wszędzie ma być styl polski i kwita! Czy jesteś pan bilardzista? Nie — oczywiście! Taki osioł, jak pan, nawet w bilard porządnie grać nie umie! Tak samo jak na bilardzie, dzieje się w malarstwie. Musisz zacząć od trypli i czasem ustawić wszystko do buzera, zrób cofańca, zrób kilka siadaczy, a namalujesz porządny obraz. Ażeby obraz był kolorowy, nie potrzeba kolorów. Ażeby był kolorysta, wystarczy mieć w kieszeni — tusz! Rozumiesz pan? Niepotrzeba rzucać na płótno wszystkich farb, jakie masz w tutkach, bo to będzie kankan, orgia — bięgunka kolorów!! Maluj czarno — a będzie kolor! Czy to bydo ma jednak o tem pojęcie?! Ale ja ich nauczę!! Zapowiedziałem 50 wystaw w Warszawie! Zamorduję niemi Syreni gród. Zapowiedziałem 35 wystaw w Łodzi, 22 w Krakowie, 18 w Lublinie, 15 w Piotrkowie, a 12 w Częstochowie! Dam im Złoty Róg, zobaczymy, czy im się ostanie jeno — „sznur“!! Już dość długo byliśmy wszyscy ofiarami

którzy urządzają ciągle liczne manifestacje po ulicach głównych miast hiszpańskich.

Teatr ludowy.

Akcyja Wydziału krajowego w sprawie stworzenia w Galicyi wzorowego teatru ludowego została zaskoczona powstaniem aż dwóch takich teatrzyków, bez ankiet, bez kwestyonaryuszów, bez debat, poprostu impulsywnie, co świadczy, jak dalece kwestya, poruszona przez Wydział krajowy, jest żywotną i wypływa z głębokiej społecznej potrzeby. We Lwowie „miłośnicy“ — gronko osób niedoświadczonych, choć ożywionych najlepszymi chęćmi, w Krakowie p. Zawadzki, stary, rutynowany aktor, powołał do życia instytucje, które należałyby się zająć, jako żywa, rozpoczęta już robotą, goręcej, serdeczniej, z większym nakładem pracy i pieniędzy, niż martwymi fascykulami, jakie udało się nagromadzić Wydziałowi krajowemu na skutek rozpisanej przed rokiem ankiety. Odpowiedzieli na nią w formie istnych memorałów: Stanisław Kozmian, Estreicher, Kotarbiński, Gawalewicz — ludzie, którzy, z wyjątkiem ostatniego, nie stykali się nigdy z proletaryatem, nie znają jego potrzeb, upodobań, usposobienia. Odpowiedzi te, jak wiadomo, odstąpił Wydział krajowy do przestudowania i sformułowania ostatecznych wniosków dyrektorowi Pawlikowskiemu, który je już przestudował i doszedł do tego jedynego wniosku, że... niepodobna z nich żadnego wniosku skonstruować.

— Kwestya — objaśnia nas p. Pawlikowski — została postawiona niejasno i to było zasadniczym błędem. „Teatr ludowy“, to jeszcze nic nie mówi. Trzeba bowiem odróżnić pomiędzy teatrem dla ludu wiejskiego i teatrem dla proletaryatu w dużych ogniskach miejskich. Niejasność postawienia sprawy przez Wydział krajowy pociągnęła za sobą to dalsze bałmuństwo, że członkowie ankiety wzięli pod uwagę także wędrowny teatr prowincjonalny, który zaspokajając potrzeby miast, kopiuje repertuar scen stołecznych i z instytucją teatru ludowego nie wspólnego nie ma. Pomijając więc scenę prowincjonalną, jako nie mającą w danej kwestyi nic do roboty, i zostając na gruncie ściśle ludowego teatru, sądzę, że jest on konieczny przedewszystkiem dla warstw robotniczych i drobnomieszczanskich w dużych centrach — we Lwowie i Krakowie. Takim teatrem, idealnie zorganizowanym, jest warszawski, stworzony przez tamtejszą kuratoryę trzeźwości. Chłop nie stanowi jeszcze gruntu podatnego dla teatru w ścisłym znaczeniu. Będzie się do niego odnosił podejrzliwie, bez zaufania, nie zasmakuje w nim. Robotę kulturalną zapomocą sceny trzeba zacząć od miast i postawić ją tak, jak ją postawiono w Krakowie.

* * *

Więc Kraków.

— Teatr ludowy, stworzony w Krakowie przez Zawadzkiego — mówił p. Pawlikowski dalej — naj-

bardziej przypomina warszawski, choćby przez ten sam charakter lokalu, w którym ta dziewczyna, prosta publiczność czuła się u siebie, nie była krępowana ozdobnym i wytwornym amfiteatrem, rozpięta się z całą swobodą na ławkach, zastępujących krzesła i fotele. Zawadzki trafił wogóle w ton szczęśliwy i ze stanowiska interesu kultury warstw ludowych należy żalować, że Kraków zamiast ułatwić dzieło rozpoczęte z takim powodzeniem, rzucił mu kamienie pod nogi. Pomysł oddania kierownictwa teatru ludowego dyrekcji teatru miejskiego uważam za najfalszywszy i chybotny. To się równa pogrzebaniu instytucji.

Wytlómaczę się dokładniej.

Największą trudność w całej sprawie stanowiła faza organizacyjna, która jeżeli w każdej instytucji gra najważniejszą rolę, to zwłaszcza w instytucji z gruntu nowej, nie mającej u nas żadnej tradycji za sobą. I kiedy tę fazę przeżyto już, kiedy z ogromnym wysiłkiem powiodło się przebrnąć wstępne roboty, ma się to wszystko teraz zaczynać na nowo. Bo dla mnie nie ulega wątpliwości, że to nie będzie ciąg dalszy, ale coś zupełnie nowego i coś, co wątpliwe, aby było teatrem ludowym.

Opowiadano mi w Warszawie następujący epizod z posiedzenia tamtejszej komisji dla reformy teatrów. Chodziło o wybór człowieka, któryby reformy te wedle wskazówek komisji przeprowadził. P. Kazimierz Zalewski zaproponował reżysera teatru małego p. Śliwińskiego, którego życzył sobie także przewodniczącą, generał Puzyrewski. Kandydaturze tej sprzeciwił się krytyk p. Rabski i zwrócił się do Puzyrewskiego z taką apostrofą:

— Panie jenerale, odzywam się do pana, jako do znakomitego strategika. Czy powierzyłby pan jenerałowi lekkiej jazdy dowództwo kawaleryi?

— No, tak... — odpowiedział Puzyrewski — a jednak Prądzyński umiał połączyć w sobie jedno i drugie.

— Albo Napoleon — dorzucił Zalewski. — Ten kpił ze strategii i pobijał, kierując się tylko genialną intuicyą.

— Cała rzecz w tem — zakończył Rabski — że p. Śliwiński nie jest... Napoleoneem.

Co ten dyalog ma wspólnego z naszą sprawą?

Ma to wspólnego, że cokolwiekby się powiedziało na korzyść dyrektora teatru krakowskiego, to nie ma on powołania na dowództwo... lekkiej kawaleryi, to znaczy sceny ludowej. Jako wybitny literat wszedł odrazu na scenę Rozmaitości warszawskich. Całego odrębnego mechanizmu teatrzyków popularnych z ich osobną organizacją, nie zna, przyzwyczajony do ustroju scen wielkich, na których grał od początku. Będzie się musiał dopiero mozolnie zaznajamiać z tem, co inni znają z własnego ciężko okupionego doświadczenia.

To jedno.

Powtóre: prowadzenie teatrzyku ludowego absorbuje wszystkie siły dyrektora, który musi być sam administratorem, kierownikiem artystycznym,

nauczycielem, wychowawcą, mordować się z młodymi aktorami, szlifować, pokazywać abecadło sceniczne. Cóż więc zrobi p. Kotarbiński? Będzie z konieczności trzymał reżysera, t. j. stałego urzędnika, związanego luźnie z instytucją, która wymaga nie urzędników, lecz ludzi idei. Albo — chcąc uniknąć kłopotów pedagogicznych — będzie z uszczerbkiem dla teatru miejskiego posiłkował się własnymi artystami.

Przygotowując się do powierzonego mi przez Wydział krajowy referatu, przeczytałem niedawno książkę prof. Reicha *Die bürgerliche Kunst und die besitzlose Classen*, w której znalazłem kilka cennych uwag o stosunku sztuki do proletaryatu. Reich zwraca uwagę, że teatr i literatura sceniczna zacieśniły się ogromnie wskutek zależności od upodobań mieszczanskich, które wytworzyły konwenanse dramato-pisarskie, tak wielkie, że potrzeba potężnego talentu, ażeby miał odwagę je przełamać. Tymczasem teatr ludowy nie ma publiczności, narzucającej swój smak autorom i dzięki temu otwiera szerokie pole dla swobodnej, niekrępowanej twórczości. Powinniśmy to wyzyskać. Ale do tego właśnie konieczne jest jaknajwiększe wyodrębnienie się jego od teatru mieszczanskiego, wyodrębnienie pod względem kierunku, repertuaru, sposobu gry. Czy to będzie możliwe przy wspólnej dyrekcji? Czy da się uniknąć taka ewentualność, że dyrektor będzie sobie w teatrze ludowym wychowywał artystów dla teatru miejskiego? Sądzę, że nie — i sądzę także, że na tem stracą obie instytucje, bo aktor teatru literackiego nie dostroi się nigdy do potrzeb sceny ludowej i odwrotnie — bo artyści ci to są poprostu dwa różne instrumenty muzyczne!

Wyłoniło się w Krakowie zdanie, że teatr ludowy stworzy konkurencyjność miejskiemu. Błąd. Konkurencyjność będzie dopiero przy wspólnej dyrekcji. Opinia zaczyna z czasem identyfikować obie sceny, kierowane jedną i tą samą ręką i publiczność będzie chodziła — do tańszej. Trzeba dalej uwzględnić pewien niebezpieczny moment psychologiczny. Aktor podrzędny, taki z teatrzyku ludowego, straci połowę swojej energii, widząc nad sobą wielkie figury opiekunów. On musi być związany organicznie ze swoim dyrektorem, musi być przeświadczony, że byt jego jest zależny od powodzenia dyrekcji, a dyrektorem tym musi być człowiek, który jest jego bezpośrednim opiekunem, nauczycielem, który go zna i rozumie, który tak samo, jak on, grywał w stodołę i jadł gorzki chleb włóczęgi prowincjonalnej.

Kończę już. Całą tę niefortunną akcyję krakowską można dwojako rozumieć: albo dyrekcya miejskiego teatru obawia się konkurencyi i dlatego bierze scenkę ludową w własne ręce, aby po pewnym czasie wykazać, że to się nie opłaca i zwinąć interes, grzebiąc zarazem sprawę, albo — takie przypuszczenie obito mi się o uszy — chcąc wycofać się z teatru miejskiego, będzie teatrowi ludowemu zwolna nadawał cechy komfortu, wystara się o gmach okazalszy i przygotowuje sobie w ten sposób teren dla

żartu Baudelaire'a, parodyj A. Floupett'a, kabotyńizmu Anatola Baju i naukowych zaręczeń Nordau'a. Dość długo wierzyliśmy w tych, których *vox populi* na piedestałach umieścili!

Ja w każdym dziele sztuki odnajduję tak samo, jak Barlet, trzy pierwiastki: 1) Ideacyę, czyli koncepcyę, lub lepiej mówiąc, wizyę idei. 2) Wykonanie, które nie ogranicza się do czysto-technicznych rzeczy, ponieważ wchodzi w nie nadto realizacya, czyli wcielenie wizyi i odrębny styl, czyli właściwy artyście indywidualny sposób oddawania przedmiotów, 3) Kompozycyę wreszcie, czyli układ przedmiotu, wiążący ideacyę z wykonaniem i harmonizujący ideę, wizyę, linie i kolory. Rozumiesz pan?

— Ani jednego słowa.

— Bo pan jesteś perskie ciele. Ale to nic. Pisz pan dalej. Artysta winien być obdarzony wrażliwością psychiczną, wrażliwością formalną i zdolnością przystosowywania idei do form i odwrotnie. Rozumiesz pan?

— Nie a nic.

— Bo pan jesteś mułem andaluzyjskim. Czy pan wiesz, co to są wielkie imperatywy Nietzschego?

— Nie!

— Znasz pan Alfonsa Germain?

— Nie!

— Wiesz pan, co powiedział Barlet i Lejay?

— Nie!

— Nie? Nie?!!!

Pan Jasiński powstał i rósł, rósł w olbrzyma. Wydużył się — był ogromny, straszny. Rękę wyciągnął (spoczęła mi na karku) i rzekł uroczyście:

— Paniel W imieniu sztuki polskiej i przysięgłego stylu polskiego — wyrzucam pana za drzwi! I wyrzucił.

Tomir Dorsza.

GIMNAZISTKA.

Urywek z autobiografii.

13

(Ciąg dalszy).

Szczęściem nadeszły jakieś panie, które także prowadziły dzieci do egzaminu i poszłyśmy z nimi.

Musiałam być rzeczywiście zdolna, bo zostałam przyjęta i od początku roku szkolnego rozpoczęłam marsze naukowe, które trwały lat ośm, bo zawsze miałam promocyę, a często i nagrodę.

W trzeciej klasie dostałam śliczną książkę, „Bajki Kryłowa“, w czerwonej oprawie, pełną złocień. Wróciłam do domu uszczęśliwiona i wbiegłam do pokoju, wołając:

— Co ja mam! Co ja mam!

Ojciec był właśnie w domu.

— Nagroda — zawołał i zaczął mnie całować.

Mama ucałowała mnie także. Chciałam, by obejrziała książkę, ale mama nawet jej w rękę nie wzięła i rzekła tylko:

— Dobrze, że się pilnie uczysz, ale co nam po rosyjskiej książce?

— To takie ładne bajki — zawołałam.

Mama spojrzała na ojca z wyrzutem.

— Widzisz, widzisz — wyrzekła.

Pamiętam dobrze, z jakim smutkiem to powiedziałam.

A ojciec odparł przyciszonym głosem, sądząc, że się książką zajęła, jednakże ja usłyszałam.

— Żle robisz, że jej to mówisz. Niech się uczy i nie naraża, a jak będzie starsza, zrozumie.

Nie wiedziałam wówczas, co ja miałam potem rozumieć i na co się nie narażać. Mamę naturalnie książka nie mogła obchodzić, bo po rosyjsku nie umie. Wówczas zdawało mi się to bardzo dziwne, dzisiaj widzę, jak wiele osób jest w tem samem po-

łożeniu i to osób bardzo wykształconych, jak pani Nasielska, która czyta i po angielsku i po włosku, a rozgniewała się prawie, gdy chciała uczyć jej córeczkę po rosyjsku.

Przypomniałam też sobie jedną koleżankę, Marynię Raińską. Nie wiem, jakim sposobem utrzymała się w gimnazyum, bo nienawidziła Rosyan z całej duszy, rzywała ich zawsze Moskalam, albo Mochami. Należała do starszych uczennic, weszła wprost do piątej klasy. Nie wierzyła z zasady wszystkiemu, czego nas uczono i miała w domu książki, w których sprawdzała każde twierdzenie nauczycieli.

Lekcyę pomimo to umiała zawsze jak pacierz i choć była przekonana, że w nich są same fałszy, nie zajaknęła się nigdy przy wydawaniu.

Raz mówiłam jej.

— Skoro wiesz, że to było inaczej, czemu nie powiesz.

Roześmiała mi się w oczy.

— O to też byłaby naiwność — odparła. — Jesteśmy tutaj nie po to, żeby się czego nauczyć, ale żeby dostać patent. Chociaż szkoda tych lat i czasu.

Wzdychała i powtarzała po cichu.

— Oj biedny, biedny, biedny, kto ojczyznę stracił.

— Co ty mówisz — pytałam.

— Nie wierzę.

Ona mówiła te kilka słów z takim wyrazem, że aż mrowie przechodziło.

Ojciec jej był na Syberyi, matka umarła. Chciała czempredzej zdobyć sobie patent, pojechać do ojca i mieć prawo nauczania w osadzie fabrycznej, w której był internowany. Była to dzielna dziewczyna, chociaż zamknięta w sobie, z nikim się nie wdawała. Mówiła, że nie ma na to czasu, bo musi uczyć się tego wszystkiego, czego nas nie uczą, a czegośmy się uczyć powinny.

(C. d. n.).

„Sagrada Barber“

żołądek wzmacniające
pastylki przeczyszczające.

Klinicznie wypróbowane. Polecane i używane jako pewny i wygodny środek przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy.
Cena pudełka kor. 2-10 — Pudełko próbné 70 hal.
Do miejscowości, w których by pastylek nabyć nie można, wysyła opłatnie za nadesłaniem należytości. Apotheke „Zum heil. Geist“, Wien I., Operngasse 16.

stworzenia drugiego, taniej prowadzonego teatru mieszczańskiego w Krakowie.

* * *

Powracamy jeszcze do sprawy teatru ludowego na wsi.

— Wedle mojego głębokiego przekonania — mówi p. Pawlikowski — jedyną stosowną formą sztuki scenicznej dla naszego ludu jest teatr marynetek. Teatr taki, subwencyonowany, z ruchomą, dającą się łatwo rozebrać i złożyć scenką, obsługiwany przez trzech lub czterech ludzi, z których jeden czytałby tekst objaśniający, mógłby z powodzeniem objeżdżać wsie, jarmarki, odpusty i przedstawiać utwory religijne i historyczne. Teatrzyk grywałby o ile możności na wolnym powietrzu. Byłoby to rozwinięcie jasełek, które są teatrem w jego najpierwotniejszej formie. Inny rodzaj nie będzie miał u nas na wsi powodzenia.

Dodajemy od siebie, że taki teatr marynetek organizuje już z własnej inicjatywy panna Stefania Rachowska w Krakowie. Byłoby najwłaściwem, ażeby Wydział krajowy, porzuciwszy przewleklą, biurokratyczną drogę ankiet i kwestyonaryuszów, zajął się wzmocnieniem tych istniejących już, samorzutnych prób rozwiązania kwestyi teatru ludowego, jakie przyniosł ze sobą rok ostatni. Utrwalenie ich dałoby się może osiągnąć niewielkimi środkami. c.

Z sali koncertowej.

Zestawiając program do swego pożegnalnego koncertu, liczył skrzypek Willy Burmester widocznie na wysoką muzykalność publiczności nadpeltwiańskiej i położył w miejsce pierwszego numeru sonatę Bacha A-dur. Jesteśmy wdzięczni artyście za ten kompliment podany w tak dżentelmeńskiej formie i nie wypada nam powiedzieć głośno, żeśmy może wszyscy nań nie zasłużyli. Konstatujemy tylko, że ilość i jakość okłasków, rozbrzmiewających wczoraj w sali Domu narodnego po skończeniu tego wzorowo klasycznego utworu, stała w odwrotnym stosunku do piękności samego dzieła i do zasług Burmestra, jako wykonawcy.

Szczęśliwszy już los przypadł w udziale siódmemu koncertowi Spohra, po każdej bowiem części, odegranej z właściwą Burmestrowi „maestrią“ zachwyt słuchaczy okazał się w formie niewyuznaczonej, zapewniającej koncertanta o jednomyślnem uznaniu tych wszystkich, których podwyższone ceny wstępu nie odstraszyły od wzięcia udziału w tej uczcie artystycznej.

Dopiero po fantazyi Wieniawskiego z „Fausta“, której piękność wskutek — nie tylko wirtuozowskiej gry — lecz odrębnego i oryginalnego sposobu pojmowania, silniej niż zwykle trafiła do przekonania publiczności, usłyszeliśmy okłaski entuzjastyczne świadczące o tym wysokim stopniu zadowolenia, do którego przywykł prawdopodobnie „Paganini redivivus“.

Kulminacyjnym punktem sukcesu był — jak się tego spodziewaliśmy, znając technikę Burmestra i kłutwość jego w pokonywaniu trudności flageolitycznych — ostatni ustęp, to jest transkrypcya walca. W niej okazał się Burmester wprost nieomylnym, igrzącym z technicznymi trudnościami wirtuozem, który jednak nie zapomina ani na chwilę, że pierwszym obowiązkiem interpretatora tej fantazyi jest wyzyskać poetyczny urok prześlicznych melodyj G. unoda, czujących prostotą, wdziękiem i jakimś nadziemskim natchnieniem.

Zapał publiczności wzrastał więc ustawicznie i doszedł do zenitu podczas wykonania przez Burmestra własnej transkrypcyi na temata Paganiniego pod tytułem „Hexentanz“. Nagromadzone w niej oktawy o zadziwiająco pewnej intonacji, wyrafinowane efekty skrzypcowe różnego rodzaju i panująca po nad tem wszystkim pewność koncertanta, działały elektryzująco na słuchaczy.

Nie było więc końca okłaskom i wywoływaniom, wobec których znakomity skrzypek poczuwał się do obowiązku obdarzenia nas numerami po nad program, jak np. „Tańce cyganskie“ Sarasatego i mazurek Wieniawskiego. Pianista p. Mayer-Mahr zapoznał nas ze swoją serenadą, kompozycją bardzo ładną i melodyjną, utworem, jak to mówią, „salonowym“, z mazurką własnego układu, a następnie, ukazując się po raz drugi na estradzie, odegrał Griega „Berceuse“ i wale Gernsheima, który należy niewątpliwie do najbardziej udanych kompozycyji znanego kompozytora. Odnacza się on bowiem harmonizacją dość oryginalną i zwięzłym układem fortepianowym, nadającym się bardzo dobrze do brawurowego popisu dla pianistów.

P. Mayer-Mahr wyzyskał rzetelnie wszelkie zalety tej kompozycyi, zasłużył więc wczoraj na podwójne uznanie: jako dzielny solista i świetny — jak zwykle — akompaniator.

Fr. Neuhauser.

Z polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika.

Wczorajsze, dziesiąte z rzędu posiedzenie naukowe w b. r. zagał przez prof. dr. Zakrzewski zawiadomieniem o przyjęciu nowych członków, poczem zabrał głos prof. dr. Laska, omawiając swe spostrzeżenia o falowaniu skorupy ziemskiej, czynione w spozstrzegalni lwowskiej. Wyjaśniwszy urządzenie „Seismographu“, czyli aparatu, notującego ściśle wszelkie drgania skorupy ziemskiej, okazał zapiski tego aparatu, odnoszące się do trzęsienia, obserwowanego 21 października b. r. w Szczawnicy.

Powodem ustawicznych zmian ukształtowania skorupy ziemskiej są liczne wpływy, jak np. przyciąganie słońca i księżyca i nierówne ogrzewanie skorupy. Aparat do spozstrzeżeń, jakich trzy posiada lwowskie obserwatorium, jest w ten sposób „nastrojonym“, iż nie jest wcale wrażliwym na wstrząśnienia pobliskie, tak, że można tańczyć około niego bez wprowadzenia w ruch wskazówki. Natomiast każde wstrząśnienie o kilkaset km. notuje z całą ścisłością. Lwowska spozstrzegalnia notuje wstrząśnienia skorupy ziemskiej niemal co drugi dzień i komunikuje je następnie akademii wiedeńskiej. Nawet najodleglejsze wstrząśnienia ziemi w Chinach lub Japonii notują lwowskie aparaty z całą ścisłością, a fotograficzne zdjęcia ruchów wskazówki „Seismographu“ zgadzają się najdokładniej z takimiż spozstrzeżeniami innych instytucy europejskich.

Nawiązując do wygłoszonego odczytu, omówił krótko prof. Dybowski ostatnie trzęsienie ziemi w dawnym swem miejscu wygnania, na Kamezacie, podczas którego od niepamiętnych czasów wygasł wulkan Awaczyński począł ponownie zionąć lawą, ogniem i popiołem. Barwny opis trzęsienia urozmaicił sędziwy badacz zdjęciami fotograficznymi, dokonanymi podczas wybuchu wulkanu Awaczyńskiego w dniu 20 lipca br.

Posiedzenie zakończył wykład dr. Siemiradzkiego: „O stratygrafii utworów górno-kredowych w Galicji“, w którym omawiał prelegent ostatnie swe fachowe studia geologiczne, poczynione w Polsce nad utworami kredowymi, znanymi w świecie naukowym pod nazwą „kredy bałtyckiej“. Pokłady kredowe, znajdujące się na „wyżynie środkowo polskiej“, wedle najnowszych badań są niemal identycznymi z tego rodzaju najmłodszymi utworami we Francyi, a mają tę jeszcze odrębną charakterystykę, iż zawierają szczątki fauny odmiennych zupełnie gatunków.

Po wykładzie oglądało audytorium na stole wykładowym prześliczny zbiór okazów, zebranych przez prelegenta, który ze względu na cennosć i kruchość utworów kredowych, nie można było, jak to zwykle bywa, podać do audytorium.

K. P.

MAŁY FEJLETON.

JEAN MADELINE.

ROCZNICA.

Od drzwi zapytał:

— Czy pani powróciła?

— Nie, pani nie ma jeszcze.

Upewniony wyciągnął rękę, ukrytą za plecami. Trzymał w niej duży bukiet róż, trochę za wielki, rozleciały, niezbyt elegancki, ale włożył w niego całą swoją serdeczną duszę. Radość tryskała mu z oczu, odbijała się w drżeniu ruchów, kiedy na stole jadalnym stawał na środku bukiet, wstawał go do wazonu, z czułością odwracając na wszystkie strony. Potem wyjął z kieszeni mały elegancki ekranik i położył go pod jedną z serwet. Spojrzał z zadowoleniem na swoje dzieło, uśmiechnął się. Teraz ona mogła już wejść. Z radości, pocziwy chłopiec, zatarł ręce.

Miał minę bardzo pociągającą; ten jadalny pokój, niewielki pokój, dobrze ogrzany, gdzie wszystko połyskiwało, posadzka, kredens z pułkami, tace zastawione srebrem, w którym odbijały się światła. Przed kominkiem, gdzie paliły się wielkie głownie, rozsypujące się na popiół, stał nakryty stół, ładny okrągły stół, przykryty białym obrusem, na którym przygotowane były dwa nakrycia. Na każdej serwecie, ładnie złożonej, świeżutkiej leżały małe zachęcające buleczki, które widokiem swojej złotej, chruszczącej powierzchni podniecały apetyt.

Bila godzina siódma. Ona jeszcze nie wracała. Teraz, kiedy już wszystko było gotowe, siedział bez zajęcia, nie wiedząc, co z sobą robić. Poszedł do gabinetu, rozłożył dzienniki świeżo przyniesione. Ale na darmo czytał: Ministrowie zebrałi się... Piszą nam z Moskwy... Obligacje zostaną wycofane... Wszystko to nie go nie obchodziło. Myślał tylko, że za chwilę ona wejdzie, że otworzywszy drzwi, cały pokój napełni swoją jasną światłością i swoim zapachem. Jak to będzie? Czy zaraz jej się rzuci na na szyję, szepcząc:

— Moja ukochana!

Nie, nie powie jej nic. Przybierze minę zupełnie obojętną, swobodną, potem wzięwszy ją w pól,

delikatnie i łagodnie skieruje ją ku drzwiom do jadalni, aby cieszyć się widokiem jej zdziwienia i radości. I gdy tak myślał o tem, drżenie przebiegało mu całe ciało, poruszając jego skromność wzruszeniem i szczęściem.

Odgłos kroków dał się słyszeć na schodach... to nie te. Oh, życie, indywidualność chodu... smutny, wesoły, zuchwały, niespokojny... I jak on rozpoznał natychmiast kroki prędkie, lekkie, dotykające ledwie schodów lakierowanymi bucikami.

Prędko chciał przybrać minę obojętną, jak sobie ułożył. Ale w żaden sposób nie mógł... Wziął do ręki gazetę i ukrywszy w niej twarz, czytał: Piszą nam z Moskwy... Piszą nam z Moskwy... Piszą nam z Moskwy... Te słowa ciągle skakały mu przed oczami, przybierając kolejno tony zielone, czerwone, żółte... i nic więcej czytać nie mógł.

Odgłos dzwonka! Ona wchodzi z bileterką w ręku. Przynosiła w ukryciu, w całym tym zbytku trochę przymiętym, widoczny wyraz zmęczenia po wizytach, które zabrały jej całe popołudnie. Powiedziała:

— Dzień dobry! — i wolno, ociężale zaczęła zdejmować długie rękawiczki.

Zaledwo usiadła.

— Kończmy prędko obiad... Dombratowie wstąpią tu po mnie... Zaprosili mnie do loży Opery komicznej...

Doznał przykrego zdziwienia.

— Jakże, moja śliczna, chcesz znowu wyjść? A ja marzyłem, że ten wieczór razem przepędzimy, przy kominku, tak we dwoje... Obiecywałem sobie święto...

Ona wyciągnięta na niskim fotelu, śliczne nóżki ogrzewała, wystawiając je ku kominkowi.

— Ależ, mój kochany... jesteś nierozsądny... Jeden raz, kiedy ja pragnę wyjść... Zdaje mi się, że to nie jest moim zwyczajem... Dombratowie zaprosili mnie bardzo uprzejmie... A, że wiesz doskonale, że nie jestem zepsuta na punkcie teatru, przyjełam z przyjemnością... Otóż... Teraz, jeżeli mi bronisz, jeżeli chcesz użyć swoich praw... ustępuję... poddaję się... Masz prawo po swojej stronie... Wiem o tem...

Zmartwiony odłożył na bok dziennik.

— Moja droga... nie gniewaj się, nie unos... Nie myślałem wcale, nigdy w świecie nie chciałem ci przeszkodzić w przyjęciu tej przyjemności... Wyrzucasz mi, że cię nieczęsto prowadzę do teatru... Wiesz przecież, droga, jak często jestem zajęty wieczór... A dzisiaj właśnie trafił mi się wieczór wolny i powiedziałem sobie...

— To dobrze... zostanę...

— Bynajmniej, moja droga... Prędko zjemy obiad... Potem zrobisz się bardzo piękną... I jak przyjdą Dombraty...

— Mówię ci, że zostanę! Teraz iść, nie mam już wcale ochoty...

Opuściła fotel wysłany futrem, śliczną różową kapotkę rzuciła z nagłym gniewem na kanapkę. Patrzyła na nią nieszczęśliwy... Cała jego radość ucieciała, siedział zaambarasowany, zdenerwowany tem niepotrzebnym zajęciem, nieprzewidzianem, którego nie rozumiał, nie pojmował...

Ona siadła w rogu kominka, ręce założyła na kolanie, obojętna. On szukał, chciał cośkolwiek powiedzieć, ale nic nie znalazł. To ona przerwała milczenie:

— A propos, na jutro na obiad zaprosiłam Pawła Begon... To bardzo miły człowiek...

— Ah!

— Co? Ah!... Dlaczego mówisz: ah!...

— Ateż, moja droga; dla niczego... zupełnie dla niczego... Powiedziałem: Ah! tak samo, jak gdybym powiedział: Oh!..., jak powiedziałbym... całkiem naturalnie...

Podniosła zadąsaną buzię z niedowierzaniem na ustach.

— Nie wiem... doprawdy... może masz ochotę zrobić mi scenę zazdrości?...

Spuścił głowę w milczeniu. Skąd ta walka bez celu? Nie taką była zwykle. I niespodziewanie niepokój ogarnął go, ukłuł go bólem wewnątrz, wzbudził podejrzenie, czy to niezwykle rozdrażnienie nie ukrywało jakich wyrzutów sumienia, cierpienia, stwierdzenia pierwszego upadku. Ale ta myśl prześliznęła się po jego zdrowem, pocziwem sercu. I zaraz wyrzucił sobie podobne przypuszczenie. Mówił sobie, że jest zmęczona, zdenerwowana długo trwałymi wizytami, i bezmyślnymi rozmowami z nudnymi ludźmi, samotnością na tle błękitnego obicia karetki, ołowianem niebem i deszczem, uderzającym o szyby. Mimo to jednak radość jego była zepsuta i to mu ból sprawiło. Ona ciągnęła dalej, doprowadzając go do desperacyi.

— Nie... doprawdy żebyś się wybrała... Jestem bardzo zdenerwowana i rozdrażniona... Zresztą, mój kochany, wolę uprzedzić cię odrazu... Z chwilą, kiedyby ci przyszły do głowy jakieś zazdrości, to ja nie widziałabym nic innego, jak... rozwód.

On zbladł; powiedziała mu to tak otwarcie, rzuciła mu w twarz to słowo z taką niedelikatnością, brutalnością niemal. Ona wstała, oparła się o kominek, spokojna już zupełnie. Bila godzina ósma. Na

Nowo otworzona

znana ze swej dobrej kuchni Restauracja w Pasażu Nikolascha

L. ORŁOWSKIEGO

Przyjmuje wszelkie zamówienia na: wesela, bankiety i zbrania towarzyskie od 10 do 500 osób. Obiady Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 złr. — Koncert muzyki wojskowej.

ulicy deszcz smutnie zawodził. Przeszli do jadalnego pokoju, on szedł za nią wzruszony. Mała salka, oziębla, czekając. Panowało w niej jakieś przykre opuszczenie, coś jak zawód opuszczonej kokietki. Na stole obiad podany wyziął już. Małe bułeczki nie miały już tej miny apetycznej. A na środku stołu, biedny bukiet zapomniany miał minę taką nieszczęśliwą, zambarasowaną, jak gość nieproszony, czujący, że jest zbyt czyny.

Spojrzała na kwiaty roztrągnięte.

— Cóż to takiego?

Wtenczas on powiedział nieśmiało, ze smutkiem:

— Moja droga, dzisiaj jest rocznica naszego ślubu.

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 listopada.

Jutro:

— 14 listopada. Czwartek, Serafina. — 1 Noj. Kosm. i D.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 13, zachód o godz. 4 minut 16.

Niemiecka arogancja. W księgarni wiedeńskiej Lehmana zamówiło biuro techniczne drogowe Wydziału krajowego książki za 16 koron. Gdy książki przysłało, biuro odesłało pieniądze z załączeniem pisma w języku polskim, z prośbą o przysłanie pokwitowania. W odpowiedzi na to pismo, otrzymało biuro w kilka dni później list mniej więcej tej treści:

„Odebrałszy jakieś pismo z Wydziału krajowego, jednakowoż nie jesteśmy w stanie go zrozumieć. Prowadzimy korespondencje w języku niemieckim, francuskim i angielskim, prosimy też o przetłumaczenie tego pisma, względnie o przysłanie na koszt tłumaczenia 2 koron 50 hal.“ Podpisano: „Wenzel Lehman“.

Niezwykły ten objaw arogancji i buty niemieckiej oburzył wszystkich. Sprawę przedłożono Wydziałowi krajowemu i była ona poruszona na sesji.

Uchwalono na niej:

- 1) Nie domagać się więcej potwierdzenia ze strony księgarni, i
- 2) w księgarni Lehmana nie czynić żadnych zakupów.

Uchwała Wydziału krajowego zakomunikowana została urzędnikom w formie okólnika, społeczeństwo zaś nasze samo wysnuje odpowiednie wnioski.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro. Na porządku dziennym: Nadanie bezpłatnych miejsc nauki w konserwatorium muzycznym i w Towarzystwie „Lutnia“; rozdanie zapomóg z fundacji E. Dębkowskiej; losowanie premii z fundacji Blancka; sprawozdanie komisji kontroli długów miejskich; zarząd pow. wykładów uniwersyteckich, Tow. Kopernika, „Echo“ i Tow. „Akademicka Gromada“ o subwencję; nadanie wsparć z fundacji śp. Bałutowskich; ubezpieczenie robotników zajętych przy budowie dróg i bruków w zakładzie ubezpieczeń i w. i.

Baut „Czytelnia akademickiej“. Efektownie draperiami i zielenią przystrojone sale Kasyna mieszczańskiego gościły wczoraj prawdziwie tłumy publiczności na raucie urządzonym przez młodzież akademicką.

Artystyczna część programu rozpoczęła się o godzinie 8 odegraniem przez orkiestrę 30 pp. pod batutą kapelmistrza Rolla, uwertury do opery Thomasa „Raymond“ i fantazyi z opery Smetany „Pocahontas“. Następnie odśpiewał bardzo ładnie chór akademicki pod batutą p. Z. Szczepańskiego kilka pieśni, wśród których najwięcej polskich zebrały sobie pieśni ludowe J. Galla. Teraz wystąpił na estradę sympatyczny i wleceją, niż sympatyczny nasz gość p. Feliks Jasiński i zaprezentował się publiczności, jako kompozytor i wirtuoz. P. Jasiński odegrał z niemałą wprawą kilka bardzo udanych swoich kompozycji. Po nim popisali się wielkimi powodzeniem monologami p. Solska, która wygłosiła Guwalewicz: „Mój walczyk“ i p. Stanisławski, który oddeklamował „Chłopskie serce“ M. Konopnickiej. W dalszym ciągu odegrała na fortepianie p. A. Walewska z brawurą „XI. Rapsody“ Liszta, poczem artyści naszej sceny odegrali jednoaktówkę S. Dobrzańskiego „Kajcio“. Czy wybór sztuki — gdy się na programie zobaczyło takich artystów, jak p. Bednarzewska, oraz pp. Kumiński i Feldman — był trafny, o tem na razie nie chcę pisać. Wykonanie jednak było wprost znakomite i gdyby tak autor mógł popatrzeć na wczorajszą *ensemble*, złożyłby z pewnością dank pełnej wdzięku, pięknej Julii p. Bednarzewskiej, niezrównanemu Kajciowi p. Kamińskiemu, oraz jowiálnemu Bączale p. Feldmanowi. Ubawiona publiczność wywoływała kilkakrotnie naszych artystów, darząc ich szczerymi oklaskami. P. Bednarzewskiej ofiarował komitet wspaniałe bukiet.

Poczem powynoszono z sali krzesła i nastąpiła część druga — choreograficzna. Komitetowi rozdali paniom ręcznie malowane, bardzo zgrabne i ładne karnetki, orkiestra zagrała, a przeszło 50 par puściło się w wir walca. Tańce prowadził znany wodzirej p. Jordan. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Tak odbył się pierwszy „bal przedkarawalowy“.

„Manggha“ F. Jasińskiego. W czwartek i piątek, o g. 5 popoł., w Tow. przyjaciół sztuk pięknych, publiczność będzie się mogła zapoznać z ustępami z „Manggha“, odczytaniami w francuskim orygi-

nale. Cena wstępu kerona. Dochodem podzielą się Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych i Tow. „Polska sztuka stosowana“.

Konkurs na plakat. Komitet wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego we Lwowie rozpiął konkurs na artystycznie wykonany plakat wystawowy. Najlepsze kompozycje otrzymują 60 kor. i 30 kor. w złocie, oraz zaszczytne uznanie. O nagrody ubiegać się mogą wyłącznie słuchacze politechniki lwowskiej. Jako ostateczny termin nadsyłania projektów do komitetu wystawy jubileuszowej we Lwowie (ul. Chorążczyzna l. 17), oznaczono dzień 15 grudnia b. r. do godz. 12 w południe. Warunki konkursu ogłoszone zostały w szkole politechnicznej, a można je także otrzymać w biurze komitetu. Wynik konkursu ogłoszonym będzie najpóźniej do tygodnia po zamknięciu konkursu tj. 22 grudnia b. r., poczem wszystkie prace będą wystawione w lokalu Towarzystwa politechnicznego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 13 listopada odbędzie się o godzinie 7 1/2 wieczór w sali własnej (pasaż Mikolascha) wykład inżyniera Tomickiego, dyrektora kolei elektrycznej: „Elektryczne motory i maszyny“ z niezwyklej demonstracjami.

Powszechny wykład uniwersytecki. We czwartek 14 b. m. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 5, prof. uniw. dr. E. Porębo-wicz: „Początki dramatu nowożytnego (Teatr religijny i świecki)“.

W Zakładzie anatomii (Piekarska 52) o godzinie 7-80, prof. uniw. dr. H. Kadzi: „O narzędzie dotyku (Budowa skóry)“.

Frekwencja w szkołach ludowych miejskich wzrasta z każdym rokiem w sposób bardzo pocieszający. W tym roku wzrost ten jest tak wielki, że z trzech szkół wydzielono odpowiednią liczbę klas i utworzono nowe szkoły na teraz, jako nieorganizowane filialne. Obok tego w wielu szkołach powstały nowe paralelki. I tak nowe paralelki utworzono w szkołach męskich: św. Antoniego dwie, św. Marcina trzy, a w szkołach Konarskiego, Piramowicza i Czackiego po jednej.

I. posiedzenie Kółka literackiego odbędzie się we czwartek 14 b. m. o g. 7 w lokalu Czytelnicy (pasaż Mikolascha). Na porządku dziennym: Wybór zarządu i odczyt kol. Katzenellenboga: „Z powodu studium A. Potockiego o Wyspiańskim“. Goście mile widziani.

Gimnazjum w III. dzielnicy. Projekty na usytuowanie gimnazjum w dzielnicy żółkiewskiej ciągle się mnożą. Po placu Solskich, ulicy Gazowej, placu Misyonarskim i realności p. Gorgosza powstał jeszcze jeden projekt, aby to gimnazjum ulokować na ulicy panińskiej. Co prawda myśli tę popiera dotąd jedynie właściciel realności przy ul. Panińskiej l. 30 niejaki pan Hüttnik.

Wniósł on do magistratu ofertę na sprzedaż tego placu ku powyższemu celowi i prosił o przedłożenie jej władzom rządowym szkolnym, co naturalnie magistrat uczyni bardzo chętnie.

Swoją drogą rząd sobie ze wszystkich ofert i głosów w tej sprawie nie wiele robi, bo — jak wieśd niesie — postanowił ulokować gimnazjum w miejscu najniefortunniejszym tuż przy torze kolejowym na gruntach p. Kościckiego.

Namiestnictwo podaje do wiadomości, że komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla projektowanego rozszerzenia stacji Nowy Sącz linii kolei państwowej Tarnów-Orle odbędzie się dnia 5 i 6 grudnia 1901 i rozpocznie o godzinie 10 przed południem na stacji tamże.

Zaręczyny drugiej córki profesora politechniki i radnego miasta dr. Placyda Dziwińskiego, panny Olgi Dziwińskiej z dr. Stanisławem Mosingem, lekarzem pułkowym 13 p. drag. w Klattau, odbyły się onegdaj w kole familijnem.

Z Kasyna miejskiego. W czwartek 14, w sobotę 16 i w niedzielę 17 b. m., każdym razem o godzinie pół do 8 wieczorem powtórzoną będzie operetka „Szcześliwy zakład“. Bilety na czwartkowe przedstawienie wydaje kancelarya, bilety sobotnie z 9 b. m. ważne na 16, zaś niedzielne z 10 na 17 b. m.

Politechnika lakieruje się. Od kilku dni odbywa się na politechnice lakierowanie okien. Wyjmuje się je z ram i polakierowane ustawia pod ścianą rzędem. Będzie to w przyszłości ładnie wyglądać, obecnie jednak przeciągi w kurytarzach straszne. Nawet w salach rysunkowych wyjmują okna, co pociąga za sobą także takie obniżenie temperatury, że studenci pracować nie mogą. Czy nie należałoby tych robót przeprowadzić w lecie w czasie wakacji? Na miesiąc przed rozpoczęciem wykładów wzięto się do tak gruntownego odrestaurowania sal, że zrywano podłogi. Oczywiście, że wobec tego nie można było roboty na czas skończyć.

Brak szaragów daje się dotkliwie uczuć w pracowni Ossolineum na I. piętrze. Pracuje tam nieraz do 40 osób, a na to wszystko jest tylko 10 haków na płaszcze. Jeden hak na 4 osoby to stanowczo za mało.

P. Feliks Jasiński wygłosi w najbliższych dniach w Kole literacko-artystycznym pogadankę p. t.: „Narodowość a sztuka“. Wstęp dla członków „Kola“

z rodzinami, oraz dla wprowadzonych przez nich gości bezpłatny.

Z „Sokoła“. „Sokol“ lwowski urzędu w własnej sali w niedzielę 17 listopada wielki koncert muzyki wojskowej 30 p. p.

Z politechniki. Dorman Emanuel, rodem ze Lwowa, zdał drugi egzamin rządowy na wydziale inżynieryi.

Ze sfer krawieckich piszą do nas: Lenistwo i opieka wydziału korporacji krawieckiej tak daleko dochodzi, że przelozony będzie musiał postąpić według postanowień statutu, t. j. karać za nieuczestniczenie na posiedzenia, albowiem pomimo kilkunastu zaproszeń w ubiegłym roku, wydział raz jedyny zaledwo był w komplecie i mógł obradować, tego roku zaś ani razu nie było kompletu. Z powodu takiego lenistwa setki ludzi cierpią.

Nowy zakład dla ciemnych. Wskutek licznych zapytań i życzeń, dyrekcja zakładu dla ciemnych na Zofłowiec podaje do publicznej wiadomości, że można zwiedzać zakład dwa razy na tydzień, we wtorek i w sobotę od g. 2-4.

Dwudziestu trzech włóczęgów i notowanych złodziei wylapała wczoraj policja w ulicach miasta i pomieszcza tymczasowo w aresztach policyjnych, skąd będą odesłani do miejsc przynależności. Trzeba przyznać, że prowadzona od dłu kilku akcja „oczyszczenia“ miasta przez policję, przyniosła już pomyslnie rezultaty, gdyż liczba kradzieży spadła już niemal do minimum.

Karambol. Na placu Strzeleckim, obok strażnicy pożarowej, najechał woźnica z Kulikowa Janusz Horowitz, na wóz Jędrzeja Maruszczyka z takim impetem, iż połamał mu w drobne kawałki dyszel. Maruszczyk wyszedł cało z wypadku, salwując się ucieczką.

Pomysłowy oszust. Dozorca domu w ul. Cybulnej Samuel Sommer, ujrzał jak zarobnik Antoni Lisowski przynosił z chodnika znalezione pulares. W tej chwili zorientował się oszust w sytuacji i przystąpiwszy do niego, rzekł, iż on pulares zgubił. Lisowski oddał mu pulares, nie zaglądając nawet do środka, a Sommer dawszy mu wspaniałomyślnie 4 hal. znaleźnego, uchodził już z wyludzoną pularesem, gdy nagle zgłosił się prawy właściciel pularesu p. Samuel Strenger. Przechodnie przytrzymali Sommera i oddali w ręce policji, lecz i tu oszust nie dał za wygraną i w drodze do biura inspekcyjnego zdołał z pularesu wyekskamotować 20 zł., które podał jakimś współnikowi.

Pierścień złoty chciał sprzedać wczoraj w sklepie zegarmistrzowskim zarobnik Antoni Czerkawski, zegarmistrz jednak zawiadomił policję, która pierścień odebrała.

Przejechanie. W ul. Słonecznej przejechał wczoraj woźnica Jan Mrozowski idącego chodnikiem Piotra Likana. Nieostrożny woźnica wyjechał na Likana z taką siłą, że koń się na nim przewrócił, a koła wozu przeszły mu przez grzbiet.

Pod gmachem sądu karnego aresztowano wczoraj Grzegorza Tutaka z Wojkowej (kolo Mielca) za to, iż usiłował porozumiewać się na migi z aresztantami.

Sprostowanie. W onegdajszym numerze *Słowa Pol.* str. 6 podano mylnie wiadomość o „pożarze w Schodnicy“, pożar ten miał miejsce w Boryslawiu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 10+° R.

Kronika policyjna. Agent policji Baziuk wyszedł i aresztował wczoraj Rozalię Podolczak, podejrzaną o kradzież 600 koron. Spólnik jej Wilhelm Wagner, znajduje się już w aresztach sądu karnego. — Za rogatką Wulecką rozbito komórkę w realności p. Michała Bałaszewskiego i skradziono kilkanaście indyków. — Restauratorowi w halli targowej przy placu Bernardyńskim skradziono złoty koc do nakrywania łóżka — W Towarzystwie asekuracyjnym Foncere skradziono z przedpokoju palto zimowe woźnego, Jacka Ślusarza. — W ulicy Unii Bieżkiej aresztowano żebraczkę, Kutarynę Lach, za kradzież korali z mieszkana kupca, Eliasza Procia. — W ulicy Mickiewicza pod l. 11 A. otworzono mieszkanie dra Jana Rozwadowskiego i skradziono z otwartej puszkii dwie damskie broszki z perelką i szafirem. — W trafice Bernarda Bertisza przy ulicy Słowackiego pod l. 12. zapomniał agent handlowy p. Wolf Gutmann pugilares, zawierający 6 koron i pierścień z brylantem, wartości 360 koron, gdy powrócił za chwilę już pugilaresa nie zastał. Trafikant twierdzi, iż zabrał go jeden z jego stałych gości, który bardzo często tam kupuje stemple.

Kronika krajowa.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. gr. kat. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Al. Mijski na Kleszczównę, ks. Al. Bobykiewicz na Koniuchów, ks. Al. Lubieniecki na Nowoszyny, ks. Teodor Buła na Putiatyńce i Mikołaj Lewicki na Obreszyn.

Prezydium namiestnictwa zgodziło się na kanoniczną instytucję ks. Mich. Hawryluka na Stolsko, a konsystorz wezwał go do instytucji.

Prezente dla Iłów otrzymał ks. Ignacy Hlibowicki, administrator tamtejszy.

Administracje otrzymali: ks. Teodor Kordub z Solukowa w Łukawicy niższej, ks. Edw. Kosanowski z Protes w Strilkowie, ks. Teodor Gural z Kleszczówny w Stryhańcach, ks. Jul. Baranowski z Lipicy górnej w Żukowie i ks. Bazyli Łysko, wikary w Busku, mianowany administratorem tamże.

SUKNA

nowości oryginalne

angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

posled

Kęcka Fabryka Sukna

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Bracka 5.

Wikaryat otrzymali: ks. Mikołaj Zderkowski z Koniuchowa w Semigenowie, ks. Włodz. Murmasz w Łozinie, ks. Grzegorz Sapruga w Lipicy górnej, ks. Mikołaj Matkowski w Stryju (drugi), ks. Piotr Rudakiewicz z Kozłowiec w Gołoczu i ks. Teodor Wasyluk ze Stynawy wyżnej w Stryjówce.

Na konkurs z terminem do 5 grudnia b. r. rozpisane parafie: Zielona, dekan. skalackiego. Uwsie, dek. podhajeckiego, Strilków, dek. stryjskiego i Naditycze, dek. rozdolskiego.

Namiestnictwo asygnowało dotację z religijnego funduszu na dalszy jeden rok prywatnym wikarym: w Kotłowie, Poluchowie, Kobyłowlkach, Dubkowcach i Lubiniach.

Dola oficyalistów prywatnych. Pod takim tytułem zamieszciliśmy niedawno zakomunikowany nam przez bardzo poważnego człowieka artykuł, w którym znajdował się wyciąg z upokarzającego regulaminu, jakiemu musi się poddać każdy oficyalista, wstępujący do służby u właściciela dóbr p. W. F. Pomimo, że nie podaliśmy nazwiska p. F. i ograniczyliśmy się do początkowych liter, zarząd dóbr jego nadał nam sprostowanie. Ponieważ informacja nasza pochodziła, jak już powiedzieliśmy od osoby bardzo wiarygodnej i bardzo poważnej, zajmującej wybitne stanowisko w Galicji, uważaliśmy za stosowne zwrócić się do niej z tekstem nadesłanym nam sprostowania. Odpowiedziano nam, że przytoczony w *Słowie Polskim* wyjątek jest autentyczny.

Nie dość tego. Przedłożono nam nowy, jeszcze jaskrawszy dokument, pochodzący z zarządu dóbr p. W. F. Dokument ten mamy w ręku. Jestto drukowana blankietka, zawierająca następujący „aforyzm“ z księgi mądrości i uczuć ludzkich zarządu majątku wspomnianego obywatela: „Kto kładzie się spać, nie ukończywszy tego, co w dniu miał zrobić, ten nie jest człowiekiem, tylko bydłem (wyraz „bydłem“ podkreślony) które potrzebuje poganiacza i batoga“.

Ten niesłychany dokument, będący policzkiem, wymierzonym godności ludzkiej, bywa w dobrach p. W. F. naklejany na drzwiach mieszkań oficyalistów. Cóż dziwnego, że wciągnięto go jako smutne *curiosum* „na pamiątkę“ do aktów Towarzystwa oficyalistów prywatnych?

Czy mamy postąpić w ten sposób — ciąg dalszy?

Jeszcze o spadku amerykańskim. Z Nowego Sącza pisze nam korespondent: O sensacyjnym spadku po tajemniczym biskupie amerykańskim, o którym pisały wszystkie dzienniki z zastrzeżeniem, donoszące bliższe szczegóły, zaczerpnięte od jego rodzeństwa, zamieszkałego w Limanowy i w Nowym Sączu: Spadkodawca nazywał się Naftali Horowitz. Wyjechał przed kilkudziesięciu laty do Ameryki, przeszedł tam na wiarę rzymsko-katolicką, otrzymawszy imię przy chrzcie Marcin, i po ukończeniu studiów teologicznych, został księdzem, następnie kanonikiem, infultatem i wreszcie biskupem w San Francisco. Pertraktacja spadkowa prowadzi się pod nazwą „po sp. biskupie Naftaliu *vel* Marcinie Horowitzu, a spadek po nim składa się razem z udziałami w przedsiębiorstwach kolejowych w 150 milionów dolarów. Zmarły pozostawił 5 rodzeństwa, z którego każde ma prawo do 1/5 części spadku. Po jednej siostrze, po której zostało 4 dzieci, jest jeszcze jeden żyjący syn Juda Leichtag, nauczyciel żydowskiej szkoły w Limanowy, któremu przypada 1/4 w 1/5 czyli 1/20 część spadku, do zrealizowania. Do czynności tych upoważnił Leichtag adwokatów w Sanoku dra Goldhammera i Bendla, którzy własnym kosztem ściągali Leichtaga do Sanoka i zawarli z nim notaryalną umowę co do wynagrodzenia za zrealizowanie jego części spadkowej. Ze spadkobierców mieszka także w Nowym Sączu żona Schmaj Kaufheila. Najcharakterystyczniejszym w tej sprawie jest to, że spadkobierca Juda Leichtag w Limanowy, któremu przypada 1/20 część spadku, wynosząca 7 1/2 miliona dolarów, postanowił odstąpić dwa miliony koron za 20 tysięcy koron, które zaraz w gotówce wypłacone być mają i w tym celu puścił w obieg rodzaj akcyj w liczbie 100 sztuk, z których każda opiewa na 200 koron, a właściciel takiej akcyj ma otrzymać 20 tysięcy koron po zrealizowaniu 1/20 części spadkowej Leichtaga. Rozsprzedaży tych akcyj podjął się spekulant w Limanowy Chaim Barb za wynagrodzeniem. Jak mówią, kupują te akcje tylko żydzi, lakoniąc się, że za 200 koron, otrzymają 20 tysięcy koron. Najlepszy na tem robi interes Juda Leichtag, który zbierze za te akcje 20 tysięcy koron zaraz w gotówce, bez żadnego poręczenia, za płynność odstąpionych sum temi akcjami objętych.

Przemysł, 11 listopada. W obecności przedstawiciela rządu starszego komisarza starostwa p. Bodnara, wicemarszałka Rady powiatowej dra Czajkowskiego i pełnej Rady miejskiej złożył w poniedziałek nowo wybrany burmistrz dr. Doliński, przepisane ustawą gminną ślubowanie obojczyków, połączonych z godnością burmistrza. Po akcie wygłosił dr. Doliński mowę, w której zaznaczył, że działać będzie zawsze w porozumieniu z Radą miejską i troszczyć się o to, ażeby na drodze rozwoju miasta, wytyczną była roztropna oszczędność, bez ujmy jednak dla inwestycji koniecznych, nie cierpiących zwłoki. Następnie dr. Czajkowski poświęcił kilka słów ciepłych działalności ustępującego burmistrza, życząc następcy

kroczenia śladem poprzednika, bo ten dla miasta położył niespożyte zasługi, podniósł je, upiększył, stojąc niezłomie na stanowisku samorządu gminy, odpierając wszelkie próby ścieśnienia tego prawa i broniąc gminy przed wygórowanymi i niesłusznymi żądaniem władz centralnych.

W niedzielę, po nabożeństwie uroczystem w katedrze rzym. kat. dokonał ks. biskup dr. Pelczar poświęcenia gmachu dla „Przyjaźni“, zbudowanego częścią z funduszu pozostawionego na ten cel przez ś. p. ks. biskupa dra Soleskiego, częścią kosztem własnym. W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, tudzież stowarzyszenia katolickie. Ks. biskup w przemowie, wygłoszonej do zgromadzonych, zapewnił, że leży mu na sercu dola klasy robotniczej i pracować on będzie około jej polepszenia w duchu, wskazywał naukami kościoła.

Śmiały złościciel wtargnął onegdaj nocą do biura w gmachu sądowym, gdzie są przechowywane pieniądze funduszu inkwizycyjnego. Nie mając suad odpowiednich narzędzi, siłił się nadaremnie nad rozbięciem żelaznej kasy ogniotrwalej. Wreszcie dał za wygnaną i umknął, zabrawszy znaczek stemplowy na koronę i szkło powiększające.

Stanisławów, 8 listopada. W piątek nad wieczorem zgorzał w pobliskich Uhornikach folwark p. Staelika wraz z całą krescencją. Zgorzało siedem stert zboża, dwa brogi siana, dom mieszkalny i wszystkie zabudowania gospodarskie. Ogień był, jak się zdaje, złośliwą ręką podłożony. Szkoda wynosi około 10.000 koron.

Drohobycz, 11 listopada. Sokół tutejszy rozpoczął w niedzielę zabawowy sezon tegoroczny przedstawieniem amatorskim, odegrano 3-aktową komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeszności“.

Rymanów, 7 listopada. Właściciel handlu szklm w naszym mieście, Hersz Glazer, od kilku tygodni porozsprzedawał większe zapasy towarów szklanych i wszystkie przedmioty domowe, pod pozorem, że wyprowadza się do Rzeszowa, celem założenia tam podobnego, tylko większego handlu. Obecnie dopiero po wyjeździe z Rymanowa, dowiedziano się, że ten jegomość, zamiast do Rzeszowa, pojechał wprost do Ameryki i że zbankrutował blisko na 10.000 k.

Dembica 12 listopada. Dziś nad ranem o godzinie 5, znaleziono na ulicy Kolejowej, w rowie, nieprzytomnego mężczyznę z przestrzeloną skrońnią, w którym rozpoznano Michała Hirschtala z Nowego Sącza, liczącego około 24 lat. Obok niego leżał rewolwer. Jako przyczynę targnięcia się na swoje życie podał w liście, przy nim znalezionym, zawód, jakiego doznał ze strony narzeczonej. Rannego odwieziono do Krakowa dla dokonania operacji. Lekarze nie rokują jednak wielkiej nadziei.

Podwoleczyska. Dzisiaj wręczyła deputacja tutejszej zwierzchności gminnej staroście skalackiemu, p. Antoniemu Szydłowskiemu, dyplom na obywatela honorowego.

Rękopisy drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego. Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hnl. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszyci prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę święteczną*, która wychodzi w Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *provincyje* dochodzi w *poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego.*

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Próba chóru miesznanego gal. Tow. muzycznego odbędzie się jak zwykle w piątek 15 bm o godz. 7.

Od redakcyi. „Bratnia pomoc słuchaczy wszechnicy lwowskiej“. Bardzo chętnie umiemy nadesłany anons, jeżeli będzie miał wyraźny charakter komunikatu z wydziału Bratniej pomocy. W obecnej stylizacyi niemożliwe.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 13 bm. po raz piąty, po cenach dramatu: „Poculunek“, opera w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitzschmana, muzyka F. Smetany. Debiut Wiktoru Piątosy.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Manon“, opera w 4 aktach J. Massenet'a. Wystąpi Ireny Bohus; w partyi Kavalera de Grieux, wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. Drzewiecki, a w partyi Bretigny'ego p. Ludwig; partyę Pousette po pani Ruszkowskiej objęła pani Kliszewska, a po pani Schupp panna Ludkiewicz.

W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We Czwartek 14 bm.: „Dziady“, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

W sobotę 16 bm.: „Opiekunowie moralności“, krotkochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gust. Kadelburga (nowość)

W niedzielę 17 b. m.: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny niższe do połowy).

Inteligentna publiczność niezawodnie żywo zainteresuje się piątkową premierą. Będzie to „Bajka“ Schnitzlera, utwór, który niemal na wszystkich scenach europejskich zdobył autorowi „Milostek“ i „Spuścił zny“ poklask.

Dla Lwowa będzie on tem bardziej zajmujący, że da sposobność ujżenia p. Kamińskiego w roli zupełnie odmiennej od tej, w jakich go widzieliśmy. Tą właśnie kreacją zdobył sobie znakomity artysta w Krakowie uznanie, jako najbardziej modernistyczny z aktorów polskich.

Najbliższą następną nowością będzie Grillparzera „Biada klamcy“, w przekładzie Jana Kasprowicza.

Dyrektor teatrów warszawskich. Nowa godność powstała w teatrach warszawskich. Obradująca nad reformą znajdującej się w upadku teatrów warszawskich komisya przysłała do przekonania, że jedynym rozwiązaniem kwestyi będzie utworzenie urzędu dyrektora, w którego ręku skupiłaby się wszelka władza. Dyrektor ten będzie miał też za zadanie zreorganizować personal, odnowić repertuar i techną nowe życie w sceny warszawskiej. Na człowieka takiego, jak już rano donosiliśmy według nadeszłych wczoraj wieczorem prywatnych wiadomości, został przez komisję do zatwierdzenia przedstawionym p. Ludwik Śliwiński.

Rząd nie wahał się ani chwili i p. Śliwiński został naczelnym dyrektorem teatrów warszawskich. Pan Ludwik Śliwiński, rodem z Galicji, był dotychczas reżyserem Teatru Nowego, a jako zupełnie samodzielny jego kierownik, złożył dowody zdolności reżyserskich i administracyjnych. Tylko on jeden składał rządowi rokrocznie przeciętnie 120.000 rubli dochodu, podczas gdy dwa drugie teatry: Wielki i Reżymatości wykazywały równocześnie trzy i cztery razy tak wielkie niedobory. Za jego też rządów stanął Teatr Nowy na wyżynach sztuki.

W oceniu tych wszystkich zasług, mianowane go obecnie tym, od którego ma się zacząć i z pewnością się zacznie nowa era w teatrach warszawskich.

Nieboska komedya Krasiniego, w przekładzie rosyjskim A. Kursiniego, wyszła w druku (Moskwa, 1902).

P. Jan Łoś, docent prywatny przy katedrze słowiańskiej filologii w uniwersytecie petersburskim, złożył wydziałowi filologiczno-historycznemu tego uniwersytetu rozprawę na stopień magistra filologii słowiańskiej. Rozprawa nosi tytuł: „Wyrazy złożone w języku polskim“.

„**Quo vadis**“ Sienkiewicza dotychczas rozeszło się po Francji w 270 tys. egzemplarzy.

Bronisław Huberman, młodziący skrzypek, już dziś europejskiej sławy artysta, wystąpi w koncercie urządzonym staraniem agencji koncertowej gal. Tow. muzycznego w poniedziałek 18 listopada w sali Domu narodowego.

Biblioteka powszechna, zasłużone tanie wydawnictwo polskie, nasz „Reklam“, powiększyło się znowu o cały szereg cennych tomików. Świeżo wyszły bowiem następujące dzieła: Hofmannowej niestarszejące się nigdy „Pamiętka po dobrej matce“ (Nr. 371—3) i *Słowackiego* powieści poetyczne „Jan Bielecki“, „Hugo“, „Mnich“ i „Arab“ (Nr. 366), wszystkie cztery w jednym tomiku. Obok tych dzieł dawniejszej epoki naszej literatury staje współczesny im poemat satyryczny, cacko literatury niemieckiej Heinego „Atta Troll“ (Nr. 367—8), w niezrównanym przekładzie niedawno zgasłego Aurelego Urbanańskiego po raz pierwszy wydany. Kilka dni przed zgonem Urbanańskiego wyszedł w tejże „Bibliotece powszechnej“ spolszonym przez niego „Romancero“ Heinego, o którym wtedy pisaliśmy. Dalej zawiera serya dalszy ciąg wznawionych baśni wschodnich „Tysiąca Nocy i jednej“, mianowicie tomik IV. i V. (Nr. 364—5 i 369—70). Historję reprezentuje szczegółowe opowiadanie dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego o roku rewolucyjnym 1848. p. t. „Rok złudzeń“ (Nr. 354—9). Wreszcie wchodzi w skład seryi bardzo praktycznie ułożona gramatyka języka angielskiego, zalecająca się przyciętym poznaczką tego trudnego języka i zapoznać się jak najkrótszym czasem z najmniejszych zasadami jego, z niezbędnymi wyrazami i zwrotami; autor dziełka, działay pedagog, kryje się pod literami dr. M. M. („Ozy mówisz po angielsku?“ Nr. 360—3). Modernistyczny kierunek literatury reprezentuje w seryi ostatnie dzieło Ibsena, epilog dramatyczny: „W dniu zmartwychwstania“ (Nr. 353).

Zeszyt XI. „Przeglądu prawa i administracyi“ wychodzącego we Lwowie pod redakcyą prof. dr. Ernesta Tilla, zawiera następującą treść: a) rozprawy i recenzje: Sprawy prawno-polityczne na sejmach sejmowych 1900 i 1901. Napisał prof. dr. S. Starzyński. — Studya do historii sądownictwa w Polsce. VI. Geografia sądów ziemskich od XVI. do XVIII. w. przez dr. Stanisława Kutrzebę. — W sprawie reformy nauki prawa, napisał prof. dr. Alfred Halban. — Czy sędzia powiatowy może przedsięwziąć w toku rozprawy karnej postępowanie dowodowe w obrębie innego sądu powiatowego? napisał dr. Juliusz Marewicz. — O istocie prawnej kontraktu naftowego. Referat dr. Stanisława Hofmeka. — Zapiski literackie przez dr. Zbigniewa Pazdrę. — Bibliografię czasopism; b) część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa. I. Orzeczenia najw. Trybunału przez dr. J. Horowitza i dr.

Kalendarz „Słowa Polskiego“

już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 1.20, z przesyłką pocztową kor. 1.50.

D. Haschelesa, II. Z katalogu kartkowego o. k. sądu kraj. cyw. w Krakowie. — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Artura Tilla. — Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dr. Zygma. Gargasa.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 listopada.

Komisya budżetowa

Wiedeń. Komisya budżetowa zebrała się dziś przedpołudniem na narady.

Na porządku dziennym stoi budżet ministerstwa handlu. Poseł Kramarz wnosi, aby przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej, jak to zwykle się dzieje, odbyło się głosowanie.

Przewodniczący komisji Kathrein oświadczył, że ostatecznie zgodzi się na głosowanie, ale ze względu na przyspieszenie zatwierdzenia budżetu ministerstwa handlu, nie jest to wskazane. Przy głosowaniu uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Posel Bärnreither referuje pierwszą pozycję ministerstwa handlu, która jest bardzo ważną. Jest to pozycya 400.000 koron na roboty przygotowawcze około budowy dróg wodnych i kanałów w roku 1904. Referent wzywa rząd, aby wyzyskał należycie czas, aby prace mogły się w należytych czasie rozpocząć. Po Bärnreitherze zabrał głos minister handlu Call.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Szell, który bawi we Wiedniu, miał wczoraj przedpołudniem w pałacu węgierskim konferencję dwugodzinną z prezydentem ministrów dr. Koerberem. Jak slychać, między obu szefami gabinetu przyszło do porozumienia w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, której drugie czytanie ma się w najbliższym czasie rozpocząć. Wczoraj przybył także do Wiednia węgierski minister skarbu. Oprócz tego bawi w Wiedniu minister honwedów Feyerwary i minister oświaty Wlasic.

Zgromadzenie niem. partji ludowej.

Wiedeń. Niemiecka partja ludowa zebrała się dziś na narady i uchwaliła na razie nie zajmować żadnego stanowiska wobec podatku od biletów kolejowych i czekać na ukończenie dyskusji budżetowej. Dziś przedpołudniem zebrała się komisya budżetowa — p. Bärnreither referował o ministerstwie handlu.

Konflikt gminy miasta Wiednia ze starokatolikami.

Wiedeń. Magistrat zażądał od gminy starokatolickiej podpisania zobowiązania, że gmina miasta Wiednia ma prawo każdej chwili zabronić starokatolikom używania kościoła św. Salwatora do nabożeństw.

Starokatolicy nie chcą absolutnie takiego rewersu podpisać, wobec czego spór gminy m. Wiednia ze starokatolicką gminą wszedł w fazę poważnego konfliktu.

Odwołanie zarzutów.

Berno morawskie. *Lidowe Nowiny*, które przed kilkoma dniami ogłosiły w formie korespondencji z Pragi, artykuł z osobistymi napaściami na prezesa Jaworskiego, ogłaszają obecnie sprostowanie tego artykułu i piszą, że na podstawie informacji, zasięgniętych w kołach poselskich, redakcyja przyszła do przekonania, że zarzuty podniesione przeciw prezesowi Jaworskiemu, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Rozruchy na Węgrzech.

Budapeszt. W Resicza przyszło z okazji zgromadzenia kontrolnego do rozruchów z powodu zachowania się robotników. Musiano zarekwirować żandarmów, którzy zrobili użytek z broni. Zraniono wielu robotników. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin. Rada związkowa zgodziła się na projekt taryfy cłowej, tak, że projekt ten przedłożony będzie Reichstagowi, po tegoż zebraniu się w dniu 23 listopada, jako przedłożenie rządu związkowego.

Zgon w więzieniu.

Berlin. Radca komercyjny Antoni Wolff, właściciel firmy bankowej „Hirschfeld & Wolff“, który skazany został w r. 1893 na 10-letnie więzienie, zmarł w celi więziennej.

Dymisya ambasadora.

Berlin. Cesarz przyjął dymisję ambasadora niemieckiego w Londynie hr. Hatzfeld-Lindenburg.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W ciągu dyskusji o marynarce handlowej wniósł dep. Castelin poprawkę do wniosku dep. Mahy. Według tej poprawki mają i nadal być

udzielane premie za okręty wybudowane zagranicą, jeżeli przedsiębiorcy dokowi lub członkowie rady zarządczej ośnośnych towarzystw okrętowych są Francuzami. Millerand poparł ten wniosek; przyjęto go 272 głosami przeciw 255.

Prasa niemiecka o wyroku na akademików polskich.

Poznań. Dzienniki niemieckie *Post*, *Tägliche Rundschau* zajmując się ostatnim wyrokiem na akademików, nazywają go „łagodnym“; zdaniem tych pism, był on najtrzeźwiejszym objawem przekonania trybunału. Był to sąd nie nad oskarżonymi, ale nad polskością, która podziela tendencje oskarżonych. Następnie ostrzegają te pisma przed „agitacyją polską“, domagają się oddania towarzystw polskich, szczególnie Tow. im. Marcinkowskiego, pod ścisły dozór. „Rewolucyjne tendencje Polaków — piszą — więcej się rozszerzają, aniżeli przypuszczają łatwowierni Niemcy.“

Prasa rosyjska o otwarciu Filharmonii.

Petersburg. Przedstawiciel dziennika *Nowoje Wremia* na uroczystym otwarciu Filharmonii, krytyk muzyczny i kompozytor Iwanow, opisując gmach Filharmonii i urządzenie jej, stwierdza fakt, że społeczeństwo polskie nie jest głuche na odezwy, czego dowodem pomnik Mickiewicza, politechnika warszawska i Filharmonia.

Należałoby — pisze p. Iwanow — w podobny sposób zapalić i podnieść ducha naszego społeczeństwa, aby nasi poeci nie byli zmuszeni dziesiątkami lat czekać na uczczenie swe pomnikiem od ziomeków. Iwanow chwali dalej Noskowskiego, polecając jego dzieła rozmaitym instytucjom koncertowym.

Po zatargu.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej, minister spraw zagranicznych Delcassé dał wyjaśnienie o ostatniej fazie konfliktu francusko-tureckiego i potwierdził, że sultan wszystkie żądania rządu francuskiego uznał i przyjął. W końcu minister zawiadomił, że stosunki dyplomatyczne z Turcyją zostały nawiązane na nowo.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Saragossa. Przy ogłoszeniu wyniku wyborów zdarzyły się tu zaburzenia, rzucano kamieniami i strzelano z rewolwerów. Burmistrz uciekł. Policya przywróciła porządek.

Królowa Neapolu u prez. Krügera.

Amsterdam. Królowa Neapolu, Marya, siostra śp. cesarzowej Elżbiety, odwiedziła w Hilversum prez. Krügera i zabawiła u niego kilka godzin, zapewniając Krügera o swych sympatyach dla sprawy Boerów.

Rokowania pokojowe Krügera z Anglią.

Londyn. *Daily Mail* przynosi z otoczenia Krügera rzekomo autentyczną wiadomość, że Krüger zajmuje się kwestyją rozpoczęcia rokowań pokojowych. Jeżeli Anglia wyszła odpowiednią osobistość, pertraktacje prowadzone będą na następujących warunkach.

Amnestya dla powstańców, natychmiastowe odwiezienie do domów jeńców i Boerów zabranych z obozów, wycofanie wszystkich wojsk angielskich z obszaru republik południowo afrykańskich, odbudowanie zniszczonych farm lub odszkodowanie wszystkich strat materyalnych, w końcu zawarcie pokoju, zagwarantowanego przez Francję i Rosyę. P o k ó j musi zapewnić Boerom bezpośrednią autonomię i wszystkie prawa samorządu pod flagą Afrykanderów. Natomiast Boerowie tytułem odszkodowania odstąpić mieli Anglikom Witwatersrand i kopalnie złota.

Pożar.

Petersburg. Ubiegłej nocy wszczął się pożar w warsztacie modelowym bałtyckiej fabryki okrętów, zniszczył wszystkie modele i wyrządził znaczne szkody.

Orkan.

Londyn. Na wszystkich wybrzeżach Anglii i Irlandyi panował w ciągu ostatnich 24 godzin silny orkan. Wiele okrętów zostało zniszczonych. Kilka osób — o ile wiadomo — utraciło życie.

Wiedeń. Konferencje w sprawie odnowienia kartelu cukrowego nie doprowadziły dotychczas do pożądanego rezultatu. Uchwalono zwołać powtórnie konferencję na koniec b. miesiąca.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Minister rolnictwa zamianował auskultanta sądu krajowego dra Karola Berko, koncyplistą administracyjnym dyrekcji domów i lasów we Lwowie.

Wiedeń. Były poseł, dr. Wilhelm Pichler, zmarł w miejscowości Horn.

Budapeszt. Zmarła tu hr. Anna Zichy, małżonka hr. Franciszka de Paula Zichy.

Bruksela. Międzynarodowa konferencya ukrowa zwołana została na dzień 15 grudnia. Wezmą w niej udział Niemcy, Francya, Austro-Węgry, Rosya, Holandya, Hiszpania, Włochy, Rumunia i Belgia. Stany Zjednoczone i Argentyna nie wezmą udziału w tej konferencji.

Paryż. Do Agencji Havasa donoszą z Aten, że mocarstwa prosily ks. Jerzego, którego mandat komisarza Krety kończy się z upływem b. roku, ażeby ten urząd dalej piastował.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło sprzedaży oddzielnych numerów pisma *Rossia* na przeciąg 2 miesięcy.

Po zamknięciu numeru

Elegancki złodziej. O aresztowanym niedawno i siedzącym w śledztwie przy ulicy Batorego bohaterze z hotelu Żorża, Francosie, doniosła policya wiedeńska obecnie nowe szczegóły. Do hotelu „Metropole“ w Wiedniu przyjechał dnia 4 września „Ritter von Frankl, Privatier aus Galizien“ i zamieszkał tam do 18 września. W tym czasie popołudnio w hotelu „Metropole“ kilka kradzieży. Między innymi ukradziono niejakiemu p. Revorkowi Agapovichowi, który sąsiadował z Franklem, 280 marek w złocie. Wszystko to zaś stało się w tym samym czasie, kiedy Francos wyjechał z hotelu Żorża 4 września na dwa tygodnie do Wiednia.

Sprostowanie. Wiadomość o żalobie pań polskich z powodu wyroku, wydanego na polskich akademików, okazuje się wymysłem hakatystycznych pism, które plotkę tę puściły widocznie w celach tendencyjnych w obieg. Z pism tych dostała się ta wiadomość do niektórych dzienników polskich, a na ich podstawie do sprawozdań telegraficznych. Obecnie pisma odwołują tę wiadomość.

Kroniczka krakowska. (K r a k ó w). Drobnii handlarze węgla rozpoczęli energiczną walkę z przedsiębiorstwem p. Zygmunta Mikołajskiego, trudniącym się rozwożeniem węgla po ulicach Krakowa. Przedsiębiorstwo to otrzymało koncesyę na 3 wozy, tymczasem puściło w ruch 14 wozów, czyniąc tam ogromną konkurencyę drobnym handlarzom węgla. Dziś rano zebrał się ci handlarze na ulicach i chwytali owe nadliczbowe wozy, odprowadzając je do magistratu. W ten sposób zaprowadzono na dziedziniec magistratu 7 wozów. Z p. Mikołajskim spisano protokół. Drobnii handlarze oświadczają, że nie pozwolą na takie podkopywanie ich egzystencji.

Dalsze przygotowania do wiecu urzędników są w pełnym toku. Wysłano już zaproszenia do członków komitetu obszerniejszego, w którego skład wchodzi posłowie do Rady państwa i Sejmu, grono urzędników prywatnych i przedsiębiorcy. Przewodnictwem wiecu powierzone będzie prawdopodobnie wiceprezydentowi miasta, posłowi dr. Leo. Komitet wiecu czujni zabiegają, aby jeden referat miał p. Edm. Zieleniewski, właściciel fabryki.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 listopada. Dziś o godzinie 10 min. 50 przedpołud. notowano: Marki niemieckie 117-23 Renta majowa 98-65. Węgierska renta koronowa 93-—, Akcye kredytowe 61-—, Kredytowe węgierskie 63-60, Bank anglo-austriack 259-—, Unionbank 511-—, Bankverein 418-—, Laenderbank 594-—, Kolej pań. 619-—, Lombardy 63-—, Elbenthal 466-—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe — Alpiay 341-—, Rimo Muranya 410-—, Prager Eisen 13 38, Losy tureckie 94-50, Ruble 253-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92-40, 4% l. lisy zastaw. Banku kraj. 92-—, Lisy Tow. kredyt. ziemsk. 90-25. Usposobienie spokojne.

Berlin, 13 listopada. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 194-75, Disconto Commandit 172-10. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 13 listopada. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8-85 do 8-86, żyto na wiosnę 7-64 do 7-65, kukurydza na listopad od 5-82 do 5-83, kukurydza na maj-czerwiec od 7-87 do 7-88, owies na wiosnę od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —. Usposobienie w kursach owsa silne, zresztą ozięble. Pochmurno.

Budapeszt, 13 listopada. Pszenica na kwiecień od 8-63 do 8-64, żyto na kwiecień od 7-35 do 7-36, owies na kwiecień od 7-50 do 7-52, kukurydza na maj 5-62 do 5-53, Rzepak na sierpień 11-86 do 11-00.

Oferty na pszenicę mierne. Chęć bez ochoty. Usposobienie ozięble. Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażyczyna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Z głębokim szacunkiem

8262

Franciszek Zeizer

Wstęp na wystawę wolnu.

Nieustająca wystawę mebli stylowych

dla wygody Sz. PT. Publiczności urządziłem w Pasażu Mikolascha z własnej fabryki wyrobów stolarskich we Lwowie, przy ulicy Tkackiej 7. Polecając łaskawym względem Sz. PT. Publicz. dziękuję za dotychczasowe zaufanie

Japonka.

O nowoczesnej Japonce pisze pan J. Hitomi, Japończyk, w Paryżu wykształcony, w „Révue“. Daje on bardzo zajmującą charakterystykę swych rodaczek. Znamy drobna, zgrabną postać Japonki; pan Hitomi jednak twierdzi, że i w Japonii istnieją kobiety mające sześć stóp wysokości, ale są one jeszcze rzadsze, niż kobiety o białej cerze. Tych białych piękności boi się Japończyk zabobonnie.

Japonkę można uważać za dodatni typ kobiecy, dla jej wyglądu i tej właściwości, że na starość nie tyje; za to trzyma się zawsze bardzo źle, przechylając naprzód górną część ciała. Japonkę, która chodziłaby wyprostowana, uważano by za zarozumiałą. Do tego mają zanadto długie suknie i ogromnie ciężkie trzewiczki drewniane, co uniemożliwia chód elastyczny. Japonka nie nosi nigdy rękawiczek, ani kapelusza; ten ostatni zastępuje welonem w czasie zimy.

Hitomi podaje nowe zajmujące wiadomości o charakterze Japonki i jej stanowisku w rodzinie i społeczeństwie. Do dziesięciu lat dziewczynka japońska jest niegrzeczna i płacze dla najmniejszej przyczyny; później staje się zamkniętą w sobie i tylko na zapytanie odpowiada: około lat szesnastu uczy się śmiać i śmieje się ciągle, ze wszystkiego, nawet „gdy zwiędłe liście spadają“. Nie trwa to jednak długo; zaczyna ważyć każde słowo i każdy ruch, staje się uosobioną łagodnością i skromnością i jako posłuszna żona wstępuje w związki małżeńskie. Osobliwie w stanie mieszczańskim jest kobieta tylko służką męża; czyści jego ubranie, usługuje mu przy stole; gdy mąż wychodzi, żona odprowadza go do progę; gdy wraca, przyjmuje go u wejścia. Mąż na ulicy idzie naprzód a żona za nim; dopiero w ostatnich latach można widzieć męża i żonę idących obok siebie, ale nie pod rękę, bo to byłoby uważane za śmieszność. Japonka jest bardzo wierną żoną; rzadko bardzo wychodzi za mąż po raz drugi. Ponieważ Japończyk dużo przebywa po za domem, wychowanie dzieci jest w rękach matki i te dzieci uchodzą za najlepsze, które tylko matka prowadziła.

Stosunek żony do męża określa dobrze przysłowie japońskie: Cześć mężczyźnie, wgarda kobiecie. Pan domu zachowuje swoje znaczenie, nawet wtenczas, gdy żona przewyższa go umysłem i wykształceniem.

Głównym powodem tego stosunku jest, że kobieta nie przynosi żadnego posagu i we wszystkim zależy od męża. Na odwrót dzieje się w niektórych rejonach, na przykład w fryzjerstwie, gdzie kobieta utrzymuje rodzinę. Tutaj mąż kłania się przed żoną, i gdy ona wychodzi z domu, on zostaje, pielęgnuje dzieci i prowadzi gospodarstwo. To jest feminizm japoński. A jedno przysłowie radzi Japończykom: Nie bierz nigdy żony bogatszej od siebie.

Japonka jest do wszystkich zawodów bardzo uzdolniona, najbardziej zaś do chowania i kształcenia dzieci; są między nimi przełożone szkół żeńskich wyższych, zdumiewające zdolnościami. Znajdujemy pomiędzy nimi powieściopisarki bardzo utalentowane, a także jedną wielką poetkę, która niestety bardzo młodo umarła. Przed kilku laty wiele Japonek zdobywało sobie rozgłos przez odczyty i deklamacje; ostatnimi czasy wyszło to z użycia. Jako malarki odznaczają się liczne Japonki wysokim pojęciem o sztuce; za to dawne muzykalne uzdolnienie do gry na *koto* (rodzaju harfy) i na *szamisen* (skrzypcach o trzech strunach) zdaje się niknąć.

Podczas ostatnich lat rozwoju Japonii zdobyły Japonki liczne miejsca w biurach i w handlu; głównie jako buhalterki są doskonałe. Telefony i poczty zatrudniają prawie wyłącznie kobiety. Japonka stoi zupełnie na wysokości nowoczesnej kultury.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 listopada.

Początkowo można było odnieść wrażenie, że giełda przestała zupełnie funkcjonować, brak zainteresowania i bezczynność przybrały bowiem takie rozmiary, że o jakimś dalszym stopniowaniu w tej mierze mowy być nie mogło. Gdyby to było wyłącznie zależało od tutejszej spekulacji, byłby ten stan dotrwał aż do końca. Przypadkowo jednak był Berlin trochę lepiej dysponowany i nadesłał zlecenia na kupna w kredytach i staatsbahnach wskutek czego bezczynność przerwana, a spekulacja równocześnie, choć do bardzo skromnej czynności spowodowana została.

Chwilowe, nieznaczne polepszenie w Berlinie, więcej jednak w usposobieniu, niż w kursach, opiera się głównie na przypuszczeniu, że rząd, widząc kompletny upadek niemieckich targów pieniężnych, przystąpi w najbliższym już czasie do reformy ustawodawstwa giełdowego.

Jak zapewniają, ma odnośny projekt być już wypracowany w ministerstwie handlu a po przedyktowaniu go na radzie ministrów, zostanie niezwłocznie przedłożony radzie związkowej. Byłby ku temu najwyższy czas, znaczniejsza zwłoka lub upadek reformy musiałby dobić targi niemieckie w najbliższej przyszłości. Spekulacja tutejsza bardzo

sobie życzyła, aby i tutejszy rząd wstąpił w tym względzie w ślady pruskiego; że zaś spełnienie tego życzenia w obecnych warunkach parlamentarnych jest niedopuszczalne, nad tem chyba nawet bliżej zastanawiać się nie wypada. Pod wpływem zleceń berlińskich oraz wiadomości o odwołaniu floty francuskiej z wód tureckich ruszył się trochę ogólny zastój, przynajmniej w pierwszorzędnych efektach spekulacyjnych; uzyskane zwyczki były jednak wcale nieznaczne i miały wygląd raczej wymuszony. Trochę lepiej powiedło się walorom tureckim z uwagi na ich bardziej podwyższone notowania paryskie, tudzież rentom państwowym, które przy bardzo silnej tendencji użyczyły znaczniejsze zwyczki. Pod koniec obrotów nastąpiła znowu powszechna stagnacja i zakończono po nieco niższych kursach w usposobieniu mniej pewnem.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	245.—	ładają:	225.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank roboczy w Lwowie).

Lwów dnia 13 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:60 do 7:80. Pszonica nowa 7:30 do 7:50. Żyto gotowe od 6:80 do 6:80 Żyto nowe od 6:30 do 6:50 Owies obrobiony 6:60 do 6:70. Owies nowy od 6:20 do 6:40 Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browar. 6:50 do 7.— Rżepak nowy 13:50 do 13:75 Liniarka 10:50 do 11.— Groch pastewny 6:75 do 7:50. Groch do gotowania 8.— do 11.— Wyku 5:70 do 6:20 Bobik 5:25 5:50. Hreczka 6.— do 6:50. Kukurydza nowa 5:30 do 5:60. Kukurydza stara — do — Chmiel za 56 kilo 60.— do 70.—. Koniczyna czerwona 40.— do 46.—. Koniczyna biała 45.— do 70.—. Koniczyna szwedzka 50.— do 60.—. Tymotka 22.— do 26.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:75 do 17.—; paritas Tarnopol na tegmina 16.— do 16:25.

Ze względu na podwyższenie cen we Węgrzech, eksport żyta i pszenicy do Morawii daje już rachunek, wobec tego ruch u nas ożywił się, a ceny wykazują zwyczaj.

Inne produkty notują niezmiennie. Z nasion jedynie konicz i tymotka są poszukiwane.

Lichwa zbożowa. Nowy Sącz, 11 listopada. Od dwóch lat blisko toczy się w tutejszym sądzie obwodowym karnym śledztwo przeciw Emanuelowi Stillowi, właścicielowi handlu zboża w Ostrowsku pod Nowym Targiem, oskarżonemu o lichwę zbożową. Przed blisko rokiem odbyła się już rozprawa przeciw niemu o lichwę zbożową, jednak tuż przed tym, sądem obwodowym, jako trybunał orzekający, uwolnił w zupełności Stilla od oskarżenia. Od wyroku uwalniającego wniosła prokuratura zażalenie nieważności, wskutek którego trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok i polecił tuż sądowi obwodowemu przeprowadzenie nowej rozprawy. Otóż ta nowa rozprawa toczyła się przed tym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Cieszyńskiego przez trzy dni i ukończyła się w sobotę 9 bm. wyrokiem uwalniającym powtórnie Stilla od oskarżenia po myśli obrony adw. dra Körbla, a zastępcą prokuratora p. Sozańki znowu zgłosił zażalenie nieważności od wyroku uwalniającego. Motywa wyroku są bardzo ważne dla handlarzy zbożem. Still bowiem był oskarżony o lichwę zbożową, popełnioną przez to, że sprzedawał włościanom zboże na kredyt, wymawiając sobie zapłatę ceny kupna w wysokości przedchożącej znacznie cenę targową, co stwierdziło kilkunastu świadków do rozprawy wezwanych. W toku rozprawy trybunał na wniosek obrońcy, powołał znawców kupców tutej. na okoliczność, czy między sprzedawcą zboża za gotówkę a na kredyt jest wielka różnica w cenach. Znawcy orzekli twierdząco, dodając, że nietylko przy sprzedaży zboża, ale także innych towarów jest wycieczaj kupiecki policzenia wyższej ceny przy sprzedaży na kredyt, aniżeli przy sprzedaży za gotówkę. Na tem też orzeczeniu znawców oparł trybunał swój wyrok uwalniający.

Rosyjski minister skarbu Witte wystosował do odbywającego się właśnie w Charkowie kongresu przemysłowców kopalnianych następujący telegram: Właściciele hut i kopalń węgla skarżą się ciągle na trudności zbytu produktów swoich i na wynikające stąd ograniczenie produkcji — tymczasem import tej produkcji w roku bieżącym do 1 października wynosił; 6,621.000 pudów stali i żelaza, 3,383.000 pudów maszyn i żelaza stalowego, a 184,122,000 pudów węgla. Wobec tak wysokich istniejących cel dla ochrony przemysłu swojskiego proszę przedłożyć kongresowi pytanie, jak to można wytłumaczyć, że przy tak znacznym imporcie produktów, których dostarczać może także przemysł rosyjski, mówi się o ciężkim położeniu przemysłu swojskiego.

Wiedeń, 13 listopada. Cukier (stałe) 19:55, Spirytus 37:60. Nafta galicyjska niezmienniona —,—

Berlin, 13 listopada. Banknoty austr. 85:35. Spirytus 33 20.

Frankfurt, 13 listopada. Austr. kred. 195 20. Disconto 172 60, Laura —,—, Koleje państwowe 133 30, Alpin —,—.

Paryż, 13 listopada. Trzy procent. renta 100:80, Mąka 26 50.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 13 listopada.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 12.341 sztuk świń, między temi 4.497 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierską 83 do 85 h., za galicyjskie młode świnię 68 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 listopada b. r.

Hotel George'a. A. Judic z Francji, M. L. Urban z Mulkowic, F. Zwach z Przemysła, F. Rosentel z Francji M. Zieliński z Strutyna, F. Stillar z Cieszyna, J. Zamojski z Rosyi, St. Ryłski z Uehrynowa, M. Giussel z Felsztynu, F. Schwarcz z Węgier, F. Schnitzler z Berna, C. Hubermann, F. Hofmoki z Wiednia.

Hotel Francuski. M. Gorzecki z Krakowa, K. Głowiński z Chorostkowa, J. Jaruntowski z Twierdzy, J. Friedmann z Tarnopola, St. Zwolski z Baginiec.

Hotel Europejski. J. Filipowski z Kocowa, M. Żelechowski z Korsowa, J. Krzysztofowicz z Mondzelówki, E. Adler z Paryża.

Grand Hotel. K. Optalius ze Stryja, S. Edelstein z Wiednia, J. Székely z Fiumy, A. Sokolowski z Krakowa, J. J. Chirer z Czerniowiec, M. Rohatyn z Kolomyi, A. Doleżał z Krakowa.

Hotel Wanda. A. Pachole ze Śniatyna, T. Czaban z Kolomyi, A. Jasiński z Horodjenki, J. Bukata z Dobrowlan, A. Zarch z Sambora.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji i która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. JAHR

8231 15-3

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15—4

Zakład Dra E. Piaseckiego

dla gimnastyki, masażu i ortopedji, przeniesiony na ulicę Trzebiego Maja 2. Ordynacya 2—4. Prospekta na żądanie. (8464 5-2)

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix“

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 7861

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 20—4

MYDŁO IMCI PANA
ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 28

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierw szorzędnych sklepach. Cena zwyczajne 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń.

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 8102 50-6



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszką piwa ołomunieckiego z browaru „MIESZCZANSKIEGO“ prócz dotychczasowej etykiety, będzie zaopatrzona w osobne „Ostrzeżenie“ z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu. 4437 25—4

Tygodnik ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 11 listopada.

Tydzień ubiegły minął niepostrzeżenie na tu-tejszym targu, zainteresowanie było tak małe a obroty tak nie znaczące, że o prawdziwym funkcjonowaniu targu mowy być nie mogło. Także tak znamieny i w danym razie w niezwykle doniosłe następstwa obfity fakt, jak wysłanie floty francuskiej dla obsadzenia portów wyspy tureckiej Mytilene, nie sprawił tu żadnego wrażenia. Jest to okoliczność dla charakterystyki targu giełdowego bardzo wybitna, gdyż ilustruje w całej pełni bezsilność targu, nie będącego w stanie reagować ani na złe ani na pomyślne fakta. Dość tylko przypomnieć r. 1895, w którym zaostrzenie się tylko sytuacji na Bałkanach, bez wysłania jakiegokolwiek wojska lub floty, było pierwszym impulsem do bardzo silnej reakcji. Wówczas jednak żył tutejszy targ prawdziwym życiem, wrażliwym na najniższe niepokojące fakta, dziś sprowadził go stan formalnej martwoty do tego, że stracił niemal wszelki kontakt z stosunkami zewnętrznymi. Kursy straciły wszelką elastyczność, różnice dzienne równają się niemal zeru, o zarobku na giełdzie nie ma mowy a spekulacja, wegetując resztkami dawnych zasobów, kwalifikuje się na organizację, zapotrzebującą w niedługim czasie apelować do publicznej ofiarności.

Organom rządowym, pełniącym funkcje nadzorcze nad giełdą, jest ten stan rzeczy wcale dobrze znany i odpowiednio przedstawiony, powinien by bez wszelkich dalszych memorałów ze strony Izby giełdowej, aż nadto wystarczyć, aby zwrócić uwagę rządu na grożący giełdzie wiedeńskiej upadek. Tę samą funkcję przestrogi spełniają zresztą przedkładane ministerstwu skarbu wykazy o dochodach z podatku giełdowego, który już teraz jest prawie o połowę niższy niż w roku poprzednim i tak niepomysłnym. Ale rząd nie ma ani czasu, ani też sposobu zająć się czemś podobnym wobec parlamentu, który nawet nie jest w stanie traktować skutecznie rzeczy poważne. Giełda pozostaje więc sama sobie oddana, i radzi sobie jak umie, pozostawiając przypadkowi rolę zbawcy. Czem się to skończy, przewidzieć nie możemy, ale jest bez kwestyi daleko więcej szans, przemawiających za złem aniżeli za dobrem zakończeniem.

O ile się zaś rozchodzi o podanie bliższych szczegółów co do obrotów minionych, wypada stwierdzić, że bankowe akcje uległy bez wyjątku depresji kursowej głównie dla braku obrotów i wynikającej stąd niemożności zwrócenia większej uwagi na jeden lub drugi efekt bankowy. Ze swoją drogą nie ma ku temu żadnej podstawy, jest niewątpliwym, a nadzieja tych, którzy po przebiegu drugiego kwartału spodziewali się wyrównania ubytków z pierwszego kwartału, okazała się złudną. Trzeba więc być przygotowanym, że bilanse bankowe za drugie półrocze będą albo tak samo złe jak za pierwsze, albo jeszcze gorsze. Raport giełdowy i emisje, wyjąwszy państwowych, wcale nie dopisały, a jakiego postępu można się spodziewać po dochodach przedsiębiorstw przemysłowych, finansowanych przez różne instytucje bankowe, to chyba nie trudno odgadnąć. Wprawdzie wydał teraz minister skarbu bardzo piękny okólnik w sprawie przyznawania towarzystwom akcyjnym ulg w opodatkowaniu, a rząd przygotował w teorii wcale obiecującą ustawę o popieraniu przemysłu, ale zanim jedno i drugie wyda jakie praktyczne skutki, upłynie moc czasu, a jak to powiadają, zanim słońce zejdzie... Towarzystwom transportowym można także bez żadnego wahania postawić ten sam horoskop tylko ta różnica, że już dziś można obliczyć ubytek dochodów tegorocznych przy dwóch największych towarzystwach, tj. kolei południowej i północnej; wyniesie on u każdej przeciętnie po pięć milionów koron, przypnieściwszy naturalnie, że dochody w listopadzie i grudniu nie spadną bardzo poniżej tegorocznych przeciętnia. Koleje państwowe i czeskie są w znacznie lepszym położeniu, ale mimo to nie będą w stanie doścignąć wysokości zeszłorocznych dochodów.

Co się zaś tyczy tramwayów wiedeńskich i towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, jest bardzo trudne położenie obydwóch przedsiębiorstw zbyt dobrze znane, aby mogła zachodzić jakakolwiek wątpliwość co do taksacji spodziewanego u nich dochodu. Pozostają jeszcze walory lokalne, co do których kwestya dochodów, od zbyt wiele momentów lokalnych zawisała, jest zanadto odmienna, aby można już dzisiaj wydać stanowczą opinię. W każdym razie wskazuje dotkliwy brak zainteresowania się odnośnymi walorami na to, że spekulacja z tegorocznej ich rentowności nie może mieć dobrego zapatrywania. Szczególnie co do przedsiębiorstw dla przemysłu żelaznego, gdyż pewne wytyczne dostarczają tu dochodzące od czasu do czasu do publicznej wiadomości wyniki poszczególnych rozpraw ofertowych. I tak dowiedziano się w tych dniach, że przy rozprawie ofertowej na dostarczenie kolei państwowej pewnych części składowych szyn kolejowych, które przedtem pociągano z Czech po 25 koron za 100 kilo ofiarowali: zjednoczone gisernie wiedeńskie 16 kor., za-

klady witkowiackie 15 k. 90 h., a cieszyńskie 14 k. 50 h.! To są ceny, przy których już nietylko mowy być nie może o jakimkolwiek zarobku, ale nawet pokrycie wszystkich własnych kosztów jest niemożliwe, wniesienie więc ofert następuje widocznie tylko z uwagi na to, by fabryki nie stały i by robotnicy nie stracili chleba.

Podobnie będzie się rzecz miała i z wieloma innymi przedsiębiorstwami, które w obecnej konstelacji będą musiały poprzestać na pokrywaniu wydatków i własnych kosztów, a kwestyę zysku odłożyć do przyszłych czasów.

Jedynie trochę dodatniejszy dział targowy stanowią renty państwowe i walory lokacyjne, w których ostatnimi dniami objawił się trochę większy ruch po kursach nieznacznie podwyższonych, szczególnie w rentach wspólnych. Zlecenia odnośnie efektowano jednak przeważnie tylko na rachunek kapitalistów miejscowych, zagraniczne zlecenia były bardzo nieliczne i mało znaczne; skorzystały z nich w pierwszym rzędzie priorytety kolei południowej, które notowania swe dość znacznie poprawiły.

Giełda berlińska skorzystała w ubiegłym tygodniu o tyle, że kursa nie uległy dalszemu niższeniu, a w niektórych wyjątkowych efektach zdołały się nawet trochę poprawić. Dotyczy to w pierwszym rzędzie akcji kopalni węgla z uwagi na decyzję górno-śląskiego związku, który oświadczył, że wobec niezminiejszonego zapotrzebowania nie widzi żadnego powodu do obniżenia ceny. Trafność tego argumentu, rozumie się tylko w odniesieniu do własnego interesu, popiera nadto bardzo wczesne nastanie pory zimowej. Huty żelazne nie mogą natomiast twierdzić, aby zapotrzebowanie u nich się zmniejszyło, i owszem zapasy gotowych materiałów są ciągle jeszcze bardzo znaczne, a popyt bardzo słaby; cała nadzieja przemysłowców żelaznych koncentruje się na interes wiosenny, który ma się zapowiadać wcale obiecująco. Byłoby nie tak, jak tegoroczny jesienny, po którym również spodziewano się wiele, a nie prawie nie uzyskano.

Walory bankowe pozostały także w ubiegłym tygodniu bez targu i bez zainteresowania; naturalne w dzisiejszych warunkach zmniejszenie w zapotrzebowaniu bardziej rygorystycznych kredytów, zupełny upadek reportów giełdowych, oraz przeladowanie własnych portfelów akcyjami wcale nie, lub słabo rentujących się przedsiębiorstw przemysłowych, tworzą zbyt wielkie przeszkody w postępie akcji bankowych i czynią je od zmiany obecnej konstelacji handlowo-przemysłowej tak samo zawisłe, jak wszelkie inne efekta, a może i jeszcze bardziej. Nie można przeto na razie obrotem giełdowym rokować powodzenia; wyjątkowo, jak w ostatnich dniach w akcjach unii huty Dortmundzkiej, którą wobec błędnych informacji posiadano o nieuchronną likwidację, może gdzieś nastąpić reakcja zwykła wskutek chwilowego zbiegu szczególnie dodatnich momentów, ale w ogólnym ustroju ruchu giełdowego w danych warunkach rychlejszej zmiany korzystnej spodziewać się nie można, należy i nadal poprzestać na zajmowaniu stanowiska ściśle oczekującego.

Przemysł i handel drzewny.

Wiedeń, 12 listopada.

Przesilenie przemysłowe w Niemczech oddziaływało już szkodliwie na przemysł drzewny austriacki. Konsumpcja niemiecka drzewa materiałowego i rzniętego, znacznie spadła a z nią eksport austriacki.

Statystyka wywozu zagranicznego z września dowodzi, że wywóz drzewa materiałowego z pierwszych 8 miesięcy bieżącego roku, spadł o 700.000 ct. metr. czyli o 4 proc., a wartość jego o 6-9 mil. koron czyli o 8-5 proc. Wywóz materiałów tartych spadł w tym czasie o cały milion ct. metr. czyli o 10 proc., co stanowi 1-3 mil. kor. wartości czyli 17 procent! To zmniejszenie się wywozu zagranicznego, obciąża oczywiście targ wewnętrzny, zjawiają się na targu wiedeńskim proweniencye i firmy, które tu były nieznanne, w pierwszym rzędzie niemieckie firmy, które przy obecnej koniunkturze woła fruktifikować zakupione austriackie lasy i drzewostany w Austrii, jak w Niemczech. Handlarze drzewa skarżą się na złe interesa, kredyt w tej gałęzi, zwłaszcza u jednej najbardziej znanej i największej austro-węgierskiej firmy, pozostawia do życzenia.

Oczywiście, że grozi tylko spadek wywozu, ale nie niebezpieczeństwo przywozu drzewa materiałowego i tartego. Tymczasem widzimy bardzo znaczny import celulozy. Od roku przeszłego wzrósł import celulozy do Austrii z 5.000 metr. na 32.000 metr., jest więc sześć razy większy. Zaś wywóz spadł do 137.000 metr., to znaczy znowu o 32.000 metr. mniej, to jest o 24 proc., a co do wartości wynosi 4-9 mil. koron, czyli o 1-2 mil. koron mniej.

Oczywiście, że wywołuje to ciągle wołanie o jakiś sposób utrudnienia eksportu krągłego drzewa, by w ten sposób przyjąć w pomoc tartakom i pielniom i w tym kierunku są ciągle sztuczne do rządu. Bo chociaż w skutek przesilenia niemieckiego obniżył się i eksport krągłego drzewa, to jednak nie w tym stopniu, co materiałowego i tartego. W obec opozycji właścicieli lasów przeciw zaprowa-

dzeniu cła wywozowego na drzewo nieobrabiane, przetrzucają się przemysłowcy na inne pomysły, byle utrudnić eksport surowego drzewa i domagają się podniesienia taryf wywozowych, przemawiając równocześnie dla kompensaty za obniżeniem taryf frachtowych ze wschodu (Galicya-Bukowina) do Wiednia.

Grupa przemysłowców drzewnych rezegnuje z „odioznej“ formy cła eksportowego a stara się o premie eksportowe na materiał tarty, co się oczywiście fiskusowi niemoże uśmiechać.

To pewna, że trzeba szukać jakiejś modły, żeby gospodarstwu leśnemu zbyt zapewnić, a przemysł przetwórczy, zapewniający pracę w kraju, zachęcić. Gdyby ogromna różnica między niemieckim cłem od surowca a od półfabrykatu czy fabrykatu miała się jeszcze powiększyć w nowej niemieckiej taryfie, skutki w gospodarstwie lasowym i przemyśle austriackim byłyby nieobliczalne.

Dobra koronne i stołowe oraz funduszu religijnego w Galicyi.

Z publikacji ministerstwa rolnictwa z r. 1900 dotyczącej zarządu dóbr państwowych i funduszy wach w całym państwie wyjmujemy co do Galicyi następujące daty:

Jak wiadomo, zostające pod zarządem ministerstwa rolnictwa, państwowe dobra w Galicyi były niegdyś prawie wyłącznie dobrami koronnymi i stołowymi, a które rząd austriacki z końcem przeszłego stulecia wziął w swoją administrację. Obraz tych dóbr wynosił z początkiem dziewiętnastego wieku 731.800 h. czyli 9-3 procentu całej powierzchni Galicyi. W pierwszej połowie tego wieku sprzedał rząd 354.4000 h. a nabył 10.074 ha; pozostało więc wówczas w posiadaniu rządu 306.474 ha. Od r. 1848 do r. 1873 sprzedaje rząd dalsze przestrzenie i tą drogą pozbył się w tym czasie obszaru 149.840 ha. Ze znaczniejszych sprzedaży w tym okresie wymienić należy dobra: Jaworów (6811 ha), Smorze (5680 ha), Zarzyce (13.959 ha), Jaworzno (6173 ha), Janów (9646 ha), Medenice (6833 ha), Podbuż (24.481 ha), Borynia (14.304 ha), Spas (11.870 ha), Łomna (6325 ha) i Sołotwina (24.481 ha).

Odtąd ustają masowe sprzedaże, a natomiast nabył rząd majątek Nadwórniański o obszarze 84.498 ha. tak, iż z końcem r. 1898, do którego to czasu sięga sprawozdanie ministerjalne, wynosił cały obszar tych dóbr 303.617 ha. Z obszaru tego przypada na lasy 286.459 ha., na grunta uprawne 12.153 ha. a na nieużytki 5006 ha.

W stuletniej gospodarce swej stracił tedy rząd obszar 428.183 ha. czyli większą połowę pierwotnego nabytku.

Z dobrami należącymi do funduszu religijnego jeszcze gorzej wypadła gospodarka. Obszar dóbr zabranych od rozmaitych duchownych zakonów, kapituł i opactw wynosił z początkiem r. 1800 okrągło 47.600 ha. a obecnie tj. z końcem r. 1898 liczy przestrzeni 12.372 ha. czyli w przeciągu stulecia zmniejszył się blisko o trzy czwarte części.

W drugiej połowie tego stulecia sprzedał rząd z większych majątków: Sambor (3647 ha), Warzyce i Brzostek (1460 ha), Uszew, Ruda kameralna, Siedliska (1512 ha.) — nabył zaś wszystkiego 26 ha.

Pomiatanie własnym przemysłem.

Raz poruszona kwestya, wywołała w prasie warszawskiej powódz artykułów. Podajemy ostatnie uwagi *Kuryera Polskiego*:

Pytanie jedno: Czy my w istocie pomiatamy własnym przemysłem? Pytanie drugie: Dlaczego?

Odpowiadając na pytanie pierwsze, musimy zaznaczyć z naciskiem, że producenci nasi, nie wyłączając nawet fabrykantów wielkich, za mało reklamują swój wyrób. O całe niebo lepiej rozumieją to producenci zagraniczni.

Nasi wytwórcy trzymają się zasady, że towar dobry sam się reklamuje i że interesowani sami go znajdują. Nie przeczymy, tak jest w istocie i tak właściwie być powinno. Ale każdy medal ma dwie strony. Że kupcy znajdują z czasem i dowiedzą się o producencie, który wyróżnia się swymi wyrobami, nie ulega wątpliwości, bo to ich chleb; ale że ten sam kupiec, dopóki tylko będzie mógł, ukrywać będzie przed kupującymi źródło, skąd czerpie towar, to więcej jak pewno — od czego spryt? Nie pomiatają zatem przemysłem krajowym; owszem, proteguje go, ale na swój sposób. Na niczem bowiem tak się nie zarabia, jak na nieświadomości ludzkiej. Zarabia tedy i wytwórca i sprzedawca i obadwaj z swego postępowania, co do którego rozumieją się doskonale, zupełnie są zadowoleni. Zyskuje wprawdzie znacznie więcej sprzedawca jak wytwórca, lecz ostatni, zależny od pierwszego, zadawalniać się musi takim ustosunkowaniem interesu.

Czy producent dobrze robi, że w ten sposób współdziała ze sprzedawcą, na szkodę własną i kupujących? Że nie, to dwóch zdań być nie może. Bo gdyby nie tylko kupcy ale i publika ciągle słyszała o tem, gdzie i kto co lepszego, godnego poparcia wyrabia, powiększałaby swoje żądania, wpływając tym sposobem na zwiększenie produkcji krajowej. Ta spowodowałaby następnie obniżenie cen, nie zmniejszając bynajmniej zysku ani producentowi, ani sprzedawcom. Że tak jest, dowodzić nie trzeba, boć jaskrawym tego potwierdzeniem są interesy, które nie godząc się na współdziałanie z kupcami, dla zwiększenia obrotów otwierają liczne nieraz własne filie detaliczne. Na ukrywaniu się przed ogółem tracą producenci więcej i wytwórcy produktów rolnych.

Już zwracaliśmy uwagę na to naszym obywatelom, że za mało powiadają ogół o tem, co posiadają do zbycia, zadawając się pośrednictwem różnego rodzaju, najczęściej przygodnych, faktorów, agentów, a nawet pachciarzy, którzy się starają o zbyt tam, gdzie najwięcej zarobić mogą. Obywatel nasz, nie może widocznie pozbyć się dawnego wstrętu do handlu, choć na nim był swój dzisiejszy opierać musi. Tak samo postępują i nasze biura Towarzystw rolniczych. Nie informują one, albo informują niechętnie kupującego, czyj wyrób sprzedają, lub skąd on pochodzi. Wprost postępują tak jak kupcy, o których mówimy wyżej. Czyż i oni boją się konkurencji? Nie rozumiemy już tego doprawdy. Towarzystwa rolnicze powinny wziąć sobie za zadanie reklamowanie wytworów i rozpowszechnianie ich wyrobów. Tym sposobem normują się ceny stosownie do jakości i dobroci towaru; tym sposobem pobudza się słabszych wytwórców do ulepszenia swoich wyrobów, do dążenia do możliwej doskonałości.

Tą drogą zniewala się ogół do popierania i nielekceważenia tego, co swoje. Kupca nie można ganić za to, że stawia wygórowane żądania dla wytwórców krajowych w czasach, gdy zagranica stoi o wiele wyżej pod względem dobroci swego wyrobu, boć kupiec przy najlepszych nawet chęciach, zależny od żądań swoich klientów, do nich naginać się musi. Co pomogą perswazyje na temat swojskości, gdy materiał się rozłazi, gdy wyrobu spożywczego przełknąć nie można? Kupiec, ten pośrednik pomiędzy wytwórcą a publicznością, musi w swoim przedewszystkiem interesie, zastosowywać się do życzeń publiki, bo z niej żyje i na niej najwięcej zarabia. Stawiając wygórowane żądania, nie może brać pod uwagę, czy krajowy producent może, czy nie może dorównać zagranicznemu wytwórcy jakością lub ilością wyrobu, ale musi mieć to, co publika żąda, czem jej może dogodzić. Z drugiej strony żądania jego tylko mieć mogą pożądanego następstwa, boć wytwórca, chcąc nie chcąc, musi wtedy starać się o polepszenie lub powiększenie produkcji.

Naturalnie, nie bierzemy tu wcale pod uwagę wygórowanych żądań kupców-szykanerów.

Mamy jeszcze odpowiedzieć na drugie pytanie: Dlaczego jakoby pomiatamy własnym

przemysłem? Naturalnie, o ile takie pytanie może mieć miejsce w naszych stosunkach. Odpowiedź prosta: Dlatego, że na swoim z mało zarabiamy, a zawiele z zysków jesteśmy kontrolowani.

Bądźmy otwarci. Wytwórca, pragnący szeroko rozpowszechnić swój wyrób, radby, aby kupcy sprzedawali go możliwie najtaniej. Odstępuje towar rozmaite ręce. Jeden z kupców wyznacza cenę sprzedażną przy 10 proc. zysku, drugi ze względów konkurencyjnych na 8 proc., inny sprzedaje znacznie taniej i t. d. Towar zyskuje rozgłos i popyt, ale z tem wszystkim producent liczyć musi na stosunek względnie najpewniejszy i najpoważniejszy. Cóż z tego, kiedy ten najpoważniejszy odbiorca już towaru trzymać nie chce, gdyż przez konkurencję zarabiał na nim zarabia, a pierwotnie naznaczonej ceny, niżem upozorować nie może. Tymczasem z towarem przywożonym z zagranicy rzecz się ma inaczej.

Na różnicę, wysokość i zmianę cen w sprzedaży, wpływają: cło, przewóz, kursy, sposób fabrykowania, gatunek, materiał, sposób zaprawiania, opakowania przesyłki i t. d. i t. d., nie mówiąc już o możliwości w każdej chwili podwyższenia cen samego wyrobu, czego publika skontrolować nie może i na słowo sprzedawcy wierzyć musi. Wiele się tu liczy na naiwność i nieświadomość kupujących. Aby dać przykład, dość powiedzieć, że towary krajowego wyrobu, zaopatrywane często bywają w etykietę drukowaną w języku tego kraju, z którego towar przywożony najtaniej bywa nabywany.

Czy wobec rozumienia rzeczy i własnego interesu, kupiec nie przełoży obcego wyrobu nad swój i czy mogą wpływać na niego względy patriotyzmu? Trzebaby idealnym być kupca, prawdziwym dobroczyńcą przemysłu krajowego, żeby go okupywać własną kieszenią. Tego od przeciętnego kupca nikt żądać nie może.

Cóż jest tedy za rada, aby jednak przemysł krajowy nie marniał, aby nim nie pomiatano?

Wieleby o tem było do mówienia. Trzebaby całą napisać rozprawę.

Możemy tylko ogólnikowo dać wskazówkę. Oto: żeby producenci nie ukrywali światła pod korcem, ale bezustannie zawiadamiali ogół o tem, co mają do sprzedania, w jakim gatunku, w jakiej ilości, na jakich warunkach, skąd i jaką drogą sprowadzić artykuł można. — Żeby się postarali o głównych odbiorców, którymby służyło prawo urzędowania dalszej sprzedaży, na pewnych, obustronnie omówionych warunkach. Żaby wycofali towar z rąk niesumiennych lub nieuczciwych konkurentów, a w razie koniecznej potrzeby, zakładali filie na własny rachunek lub na podstawie komisowej sprzedaży po cenie z góry określonej.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, aby producentowi pod żadnym pozorem nie godzili się zaopatrywać swoich wyrobów w etykiety zagraniczne, ale w napisy wyraźnie wskazujące nazwisko wytwórcy i jego dokładny adres. Słowem, aby reklamowali swój wyrób w sposób godziwy, bez uciekania się do

wychwalania go ponad miarę jego doskonałości. Istotną dobroć towaru i zalety z czasem oceni ogół spożywców.



Nowiny.

Wymiana pieniędzy, którą zajmowały się dotąd państwowe kasy krajowe, przeniesioną została z dniem 1 września b. r. na Bank austro-węgierski. Wymianę uskuteczniąją tedy oddział główny zakładu Banku austro-węgierskiego w Wiedniu, jako też filialne urzędy tegoż w Bernie, Czerniowcach, Gracu, Innsbruku, Celowcu, Krakowie, Lublanie, Lwowie, Linciu, Pradze, Solunogrodzie, Spalato, Tryeście i Opawie.

Zakład ten dokonywać będzie wymiany na rachunek państwa, a obowiązki jego w tym kierunku są te same, jakie miały państwowe kasy wymiany. Bank ten może zarządzać wykonywanie wymiany także i przy innych zakładach bankowych, aniżeli wyżej wymienionych.

Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym urzędu w czasie od 9 do 21 grudnia br. V. praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków zarządu Spółek oszczędności i pożyczek we Lwowie. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarządy Spółek istniejących lub przez komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do biura patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmieniam się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 25. Do każdej próby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i 2) próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia, obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcji.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto biuro patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych o niższenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni biuro patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów. Nieostemplowane podania należy wnosić do „Biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“, najpóźniej do dnia 28 listopada b. r.



BJÖRNSTJERNE BJÖRNSSON.

ARNE

OPOWIADANIE.

27

(Ciąg dalszy).

— Lecz pieniądz to nie wszystko na świecie mój syn może coś zyskać, co cenniejsze, niż pieniądz. W pokoju znajdowało się wiele drobnostek, na które Eli baczną zwracała uwagę. Margid poklepała ją po ramieniu.

— Widziałam cię dziś, me dziecko, po raz pierwszy, a już cię pokochałam.

Eli zarumieniała się i spuściła oczy ku ziemi.

— Widzisz, tam na dole leży mała czerwona szkatulka, a w niej bardzo cenny przedmiot... Arne nie życzył sobie, bym wiedziała, co się w niej znajduje, i dlatego ukrywa klucz.

Po tych słowach poczęła szukać między wiszącymi na ścianie ubraniami syna i rzeczywiście znalazła w kieszonce kamizelki mały klucz. Wprawdzie Eli zdawało się, że matka niestosownie postępuje, szperając między tak starannie ukrywanymi tajemnicami syna, lecz powodując się kobiecą ciekawością, przystąpiła do stołu i patrzyła jak Margid otwiera szkatulkę. Kiedy otworzono nakrywkę, rozszedł się po pokoju przyjemny zapach. Z wnętrza szkatulki wydobyła Margid czarną jedwabną chustkę na szyję.

— Zobacz jeszcze jedna! takie noszą tylko dziewczęta.

Przywiązała ją do szyji Eli i kazała popatrzeć w lustro; Eli bezwiednie czyniła, co jej Margid kazała.

— A oto inne precudowne rzeczy! i z szkatulki wydobyła kilka pięknych jedwabnych wstążek. Eli pokraśniała, czy jej białkały się w zakłopotaniu po pokoju.

— Jeszcze więcej skarbów mieści ta czarodziejska szkatulka! i z wnętrza wydobyła sztukę sukna, ozdobioną przepięknym deseniem. Ręce Eli drżały, kiedy ją Margid wzięła, by spróbowała dobroci materii; czuła, iż krew jej do głowy uderza, radaby się była odwrócić.

— Za każdorazowym pobytem w mieście, kupował jeden z tych przedmiotów — rzekła matka.

Eli nie mogła opanować wzruszenia, czy jej skierowały się wbrew jej woli, to na chustkę i wstążki, to na sztukę sukna; ze wzruszenia nie mogła jednego przedmiotu od drugiego odróżnić. Lecz nie na tem koniec: szkatulka więcej jeszcze skarbów zawierała. Z jej wnętrza wydobyła teraz Margid parę trzewiczków. Jeszcze nigdy w życiu nie widziała Eli tak misternie skrojonego i kunsztownie wykonanego obuwia.

— Czyż nie odnosisz wrażenia, że wszystkie te przedmioty skupował dla jednej, której jednak nie śmiała ich ofiarować?... Zobaczmy, co leży w szufladzie!

Powoli otworzyła szufladę, jakby chciała większe obudzić zainteresowanie i przygotować dziewczynę do widoku kosztowności, w niej się znajdujących. Następnie wydobyła ze środka srebrną sprzączkę, kilka złotych pierścieni, a wreszcie książkę do nabożeństwa, opatrzoną w aksamitną okładkę. Eli w oczach pociemniało, kiedy na pierwszej karcie książki ujrzała napis: Eli Böen, córka Baarda.

Łza za łzą staczała się z oczu dziewczyny i wsiąkała w aksamitną oprawę książki. Margid zamknęła szufladę i wyszła wraz z Eli do swego pokoju. Tam wyplakała się dziewczyna na jej łonie; obie do siebie ani słowa nie przemówiły.

Eli wyszła sama do ogrodu, matka do kuchni, by przygotować wieczerę dla syna. Po pewnym czasie udała się i ona do ogrodu, a kiedy się do Eli zbliżyła, zauważyła, że ta pospiesznie rozmazuje litery, które wprzód na piasku rysowała. Potem wróciły do izby. Tak przygotowane już obfita wieczerę; lecz Eli usiadła w kącie i w najwyższym stopniu zmieszana wodziła okiem po sprzętach. W tem dały się słyszeć w sieni silne kroki, drzwi otworzyły się, i Arne wszedł do pokoju. Natychmiast zauważył obecność Eli. Przystanął u drzwi. Eli w zakłopotaniu nie wiedziała, co z sobą począć.

— To ty? rzeczywiście ty? — rzekł Arne po cicho, a twarz jego oblała się purpurą.

— Co?

Nie dokończył pytania, zbliżył się do niej. Eli postąpiła ku niemu i wybuchła głośnym płaczem.

— Niech cię Pan Bóg błogosławi, Eli! — rzekł Arne; oparła swą głowę o jego pierś. Szepnęła jej coś do ucha; nie nie odpowiedziała, tylko rękami zwiesiła mu się na szyi.

Długo tak stali w milczeniu. W tem marzenia ich przerwał cichy płacz matki, której obecności wcale nie zauważyli.

— Jestem teraz pewną, że mnie nie opuścisz, rzekła; rozplakała się z nadmiaru szczęścia.

Kiedy późno w noc oblani słońcem światła księżycowego szli drogą ku probostwu, nie byli w stanie przemówić do siebie ani słowa. Rozkoszowali się czarem przyrody, stokroć silniej, niż mowa ludzka, przemawiającej w tej chwili do ich serca. Arne wyśpiewał w swej duszy pieśń, którą potem dopiero ubrał w formę wiersza.

Pragnąłem duchem wzrosć i objąć świat,*
Lecz kiedym odbiegł od rodzinnych chat,
W powodzi szarych, beztętnych wrażeń
Prysnął wyśniony świat marzeń.

Wtem dziewczę w duszy mej spojrzalo głab,
I zolbrzymiałem jak stuletni dąb;
Dostałem jakichś nadpobietrznych skrzydeł
Pod wpływem jej ócz — marzyłem.

Pragnąłem duchem wzrosć i objąć świat.
Lecz kiedym odbiegł od rodzinnych chat,
W zagadki świata spojrzalem oblicze,
Nieznane i tajemnicze.

Dziewczę mię z dawnych odwróciło dróg,
Ucząc tej prawdy, którą kazał Bóg,
Że, chcąc być bóstwa odbiciem dalekiem,
Trzeba być naprzód człowiekiem.

*) Wiersze tłumaczył H. Zbierzchowski.

(Dok. nast.)

Postulowania.

Od gda. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele w nianielstka. Od gda. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezidenta kraj. dyr. skar. Korytowski.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (oltarz, praca Artym Jan Kazimiera r. 1656 sioły śluby wiekoponne).

roscnocy wiekoponnego Sejma. — Park Stryjski osyil Ki liskiego. — Ogród niejski (Poleski) w środku miasta.

Wystawy i muzea.

Niemalająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdysz Hiesladeckich (przy placu Hallckim).

Taryfa hakrów i dorozek: Kurs delenny swyky, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jaska na dworcu głównym, 2 konna 80 ct. — 1 konna 45 ct.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901. wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 30 minut od czasu lwowskiego.

Z Podwoleczysk (na Podzamcu) osob. 8-12 w nocy; posp. 2-20 po poranku: osobowy 5-11 pop.; osob. 10-12 w nocy.

Z Czerniowca: posp. 12-15 w nocy; osob. 6-20 rano; posp. 1-45 w połudn.; osobowy 8-40 wieczór; osob. 9-20 w nocy.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-15 rano; posp. 8-20 rano; osob. 8-40 rano; posp. 2-45 w połudn.; osob. 6-20 wiecz.; osob. 11-15 w nocy.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

Według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4-40 rano; posp. 6-50 rano; osob. 8-44 rano; osob. 1-30 popoł.; posp. 2-45 popoł.; osob. 6-25 popoł.; posp. 9-28 wieczór.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE. W środę dnia 13 listopada 1901 rok. POCAŁUNEK. Opera ludowa w 3 aktach, słowa E. Krasnohorskiej, muzyka Fryderyka Smetany.

Niestychanie niska cena! Serwis porcelanowy biały na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5.20, na 12 osób tylko zł. 10.30.

Diakarska 7, 4 i 2 pokoje z kuchnią. 2 pokoje kawalerskie. 8579 1. Teatynska 10 Dwa pokoje, przedpokój kuchnia miesięcznie 20 zł. 8511 3-3.

Celem uniknięcia wszelkich pomyłek zawiadamiamy P. T. Publiczność, że magazyn M. ISCOVITSCHA Braci we Lwowie, znajduje się tylko przy placu Hallckim l. 2.

Osoba intelig. poszukuje umieszczenia do pielęgniowania lub do towarzystwa starszej osoby, polecona przez Biuro Stowarz. nauczycielek ul. Batorego 11. 8510 3-3.

Kupno i sprzedaż. Narzędzia kowalskie WAGI i pompy do spirytusu WAGINA BYDŁO polecają 8474 J. NEUBERGER i SPÓŁKA Lwów, Gródecka 53.

Fortepiany, Schmida (u-czeń Bösendorfera) gotówką lub w zamian. Fortepian dla początkujących w dobrym stanie za 80 zł., poleca Karol Marecki, Batorego 34. 8565 2-1.

Interesy majątkowe i handlowe. Do sprzedania trzy domy dwupiętrowe z komfortem urządzone z wodociągami, wolne od podatków.

Bardzo korzystne zakupu towarów pozwala mi sprzedać wszelkie artykuły w zakresie handlu żelaznego wchodzące po znacznej niższych cenach.

Młody człowiek, dyetetyk, poszukuje jakiegokolwiek posady choćby czasowej. Administracyi Władysławski. 8556 1.

Poszukuje się nauczyciela z dyplomem (katolika) do języka niemieckiego. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 8566 2-1.

Drzewo bukowe pierwszej klasy w czterometrowych stosach miary dobrej, jak w domenach państwowych z dostawą po 15 zł. sprzedaje Biuro spedycyjne i handlowe (dawniej Gostyński & Als), plac Hallcki 2. 8578 10-1.

Masło deserowe najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio klg. netto 9 funtów za złr. 4.20 franco za pobraniem, z gwarancją najlepszej usługi.

Restauracya w Jarmiezu na lato 1902 do wynajęcia. Steingraber Stanisławów. 8472 6-3.

Wanda na list pod adres: „Kamelya“ p-r. Lwów. 8578 1.

Wychowanie i nauka. MODNE JEZYKI Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc., Angl., Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej.

W masie konkursowej Franciszka Glińskiego, sprzedane będą wierzytelności tej masy konkursowej do osób trzecich drogą ofert wnieść się mających najdalej do dnia 30 listopada 1901 r.

Stary Wohl! poleca Herbata znakomitej dobroci, Pasz Hausmana nr. 8. 7754 50-28.

Marya Laubowa w Brzesku. 8568 2. Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syrusz“ ul. 3. Maja l. 2, Lwów. 8267 10-4.

Willa o sześciu pokojach z przynależnościami i ogrodem od 1 grudnia do wynajęcia. Mochackiego 15. 8561 2-1.

Ważne ogłoszenia. Dwaj pokoje umeblowane od 15 listopada do wynajęcia. Mickiewicza 12. Dozorca wskaże. 8559 3-1.

Ważne ogłoszenia. Dwaj pokoje umeblowane od 15 listopada do wynajęcia. Mickiewicza 12. Dozorca wskaże. 8559 3-1.

Ważne ogłoszenia. Dwaj pokoje umeblowane od 15 listopada do wynajęcia. Mickiewicza 12. Dozorca wskaże. 8559 3-1.

Węgiersko-Galicysk. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego (rafinerya w Jedliczu), otworzyło we Lwowie skład komisowy dla wschodniej Galicji i sprzedaje wagonami, jakoteż pojedyncze beczki nafty niezapalnej „Standard“ salonowej cesarskiej

Całkowita gotówka nie wymagana! Pod dogodnymi warunkami... Zarząd wiedeńskiego Magazynu 42-28 „AU LOUVRE“ Lwów, ulica Sykstuska 6. (w Pasażu). Filie: w Przemyśle, Mickiewicza 4. w Stanisławowie, Siołki 1.

Nestle'go Mączka dla dzieci! Najdoskonalsze pożywienie dla Małych Dzieci! Jedna dawka kor. 1.80, na próbę pół dawki 1 kor. Nie trzeba dodawać mleka.

Największy wybór! Najniższe ceny! Dywany, portyery, chodniki, story, firanki, kapy i materye meblowe — poleca 35-25 nowo otworzony magazyn 6784 „Au printemps“ Lwów, pl. Halicki 13 (dawniej Zwiabek).

„Gazeta Świąteczna“ czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28 zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165 Prenumerata wynosi: miesięcznie kwartalnie. we Lwowie 50 hal. 1.50 z dostawą do domu 70 „ 2.10 z przesyłką pocztową 60 „ 1.80 Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: Lwów ul. Cicha 5.

Prenumeratory „Słowa Polskiego“ mogą abonaować po zniżonej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świąteczna“. Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ Gazeta świąteczna kosztować będzie: we Lwowie miesięcznie 30 h. z odstawą do domu 40 „ na prowincyi miesięcznie 40 „ Prenumeratę na Gazetę Świąteczną należy przysłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego“.

Najpiękniejsze bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne poleca Zakład ogrodniczy połączony ze składem nasion i kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna we Lwowie, plac Halicki liczbą 14. 8077 6-10

Bez konkurencyi! Roth'a Ekstrakt gulażu (najnowszy wynalazek) jest jedynym środkiem do sporządzenia szybko i wygodnie GULAŻU najpiękniejszego koloru, doskonałego smaku i sosu. Zawiera najlepszy i najczystszy smalec, należytą ilość korzeni, więc wszelki dodatki już zbędne. Dla każdego gospodarstwa restauracyi, kasarni i t. d. nieocenione. CENA tabliczki na 4 do 5 kg. mięsa 80 hal., małej tabliczki na 1 kg. mięsa 20 halerczy. Główny skład: F. Berlyak Wiedeń I., Nagelgasse 1. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 5 poleca 7582

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można w 12 lekcyjach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENII WECKEROWEJ Lwów, ul. Kopernika 8. 9-4 II. piętro. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na życzenie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 8275 Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

SKARPEKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel piólen JANA RIEDLA we LWOWIE

Patenty na wynalazki wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach inżynier K. Ossowski międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Potsdamersr. 3. 331

Wałki elastyczne białe i brązowe w pięciu grubościach, do zaopatrywania okien i drzwi na zimę, polecają J. Friedrich i A. Beacock Lwów, Hetmańska 4. Próbkę wraz z podaniem ceny przesyłamy na żądanie. 7875 15-10

Prześcieradła gumowe, Hegary kompletne, Weże gumowe, Części składowe do Hegarów, Klysofony, Gruszki gumowe, Seręgi cynowe, Odciągacze do mleka, Ochraniacze piersi, Flaszeczki do karmienia dzieci, Pypki do ssania, Worki na lód, Rozpylacze do proszku i do płynów, Wstrzykawkki szklane, kauczukowe i cynowe, Wzierniki szklane, kauczukowe i celulozowe Wstrzykawkki do morfiny, Wianki maciczne, Suspensorya bawełniane i jedwabne, Aparaty inhalacyjne, Poduszki gumowe, Katetry i Bougies, Watę opatrunkową oczysz. Watę karbolową, salicylową i jodoformową, Gazę jodoformową, Flaszki dla chorych szklane i kauczukowe, Baseny dla chorych blaszane, poduszkiowane i porcelanowe, itp. itp. 5 poleca 7582

PYROLINE Latarnie pyrolinowe, naftowe, i oliwne. Tłuszcz zgęszczony do lokomobil. Rzemyski do szycia pasów. Oliwy i pasy do maszyn. Oliwę do palenia, poleca najtaniej magazyn J. Friedrich i A. Beacock, Lwów, Hetmańska 4. 11-7 Cenniki na żądanie 7876 bezpłatnie i opłacone.

Drzewo do robót piłęczkowych orzechowe, jaworowe, hebanowe, czereśniowe, srebrna oisza, lipowe i dębowe w różnych wielkościach i w naj większym wyborze, PIŁECZKI WŁOSKOWE angielskie, OPRAWY do PIŁECZEK drewniane i stalowe, WZORKI do tych robót monachijskie i włoskie, KASETY z PRYZYRZADAMI kompletne itp. itp. poleca 7581 5

Alojzy Hübner, Lwów Rynek 33.

Dla cierpiących na żołądek!!! jest najlepszym środkiem greckie naturalne wino Mavrodaphne Winnie akc. Tow. „ACHAJA“ w PATRAS (Grecya). Najlepsze i najszlachetniejsze Wina deserowe są gwarantowane czyste WINA naturalne ACHAI Malvasier (biały i słodki) Acheier (biały, niesłodki) Cypro (czerwony, bardzo słodki) Gener. reprez. dla Austro-Węgiei J. C. Schrauth Wiedeń IX. Frankgasse nr. 4. Składy we Lwowie: L. Stadtmüller, handel win. St. Markiewicz, handel korzen. i win. Z. Zadurawicz i Sp., handel delik. i win. W. Czarnecki, handel korz. i win. Albert Szkworn, handel delik. i win. L. Solecki, handel korz. i win. St. Lödl, h. delik. i win. S. Reich, Rynek, handel win. Szymon Hay, apteka. Z. Rucker, apteka. J. Wiewiórski, apteka L. Pineles, apteka. J. Melchert, droguerya pod Gwiazdą. F. Bisanz, hotel i rest. pod 3 koronami. O. Garfunkel pokój do śniadań. Kar. Świdziński, kawiarnia Boulevard. Schechter i Graf, kaw. teatralna. W Przemyśle: Jan Barys, handel del. i win. W Sądowej Wiszni: A. Blum, aptek. W Gródku: Ign. Heschels, apt. W Jarosławiu: Feliks Gregor, Ant. Tumidański, handel win. W Rzeszowie: M. Postępski, h. del. i win. W Tarnowie: G. Szancer, apteka. A. Kaempf, Wł. Delekt, cukiernia. W Czerwowie: Jan Strzelecki, handel korz. i win. W Samborze: W. Szlagor, handel delik. i win. W Drohobyczu: B. Wachtel, hand. del. i win. W Stryju: J. Aichmüller, apt. J. Wasowicz I. Grainer, hand. del. W Busku Bazar chrześcijański, Ruska Torhwa. W Brodach: L. Kalir, aptek. W Tarnopolu: Dr. J. Frangos, apteka. W Żółtkwi: J. Cukier, drog. N. Weissbrod, skład win. W Bełzie: M. Musiał, hand. korz. i win. W Sanoku: Jan Hydzyk, drog. A. Drzugański. W Nowym Sączu: T. Kwieciński, drog. W Ghybowie: H. Bossowski, hand. del. win. W Podhajcach: B. Nutig, hand. win. W Brzeżanach: L. Rosenberg, hand. korz. i win. W Złoczowie: N. Rolfenberg, h. win. W Czortkowie: M. Brenholz, hand. korz. i win. W Buczaczu: M. Lelegdowicz, hand. k. i w. W Winnikach: R. G. Krasuski, apteka. W Kołomyi: H. Ilnicki, hand. del. i win. W Zakopanem: J. F. Słowik, skład win. 7865 12-4

Proszek roślinno-alkaliczny najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 i 1.20 hal. JAN IHNATOWICZ Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6776 27 Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.